Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

Nr. 96 (6171) Cz.B — WARSZAWA, WTOREK 26 MARCA 1935 r. — Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 5-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

PPS. wobec Konstytucji BBWR.

Trzy mowy

Najlepszym bodaj sposobem ujęcia postawy naszego ruchu wobec Konstytucji B. B. W. R. będzie przytoczenie według stenogramów przemówień, jakie wygłosili w sobotę z trybuny sejmowej tow. tow. Mieczysław Niedziałkowski, Kazimierz Czapiński i Zygmunt Żuławski.

Te trzy mowy stanowią pewną całość. Dają ocenę, charakterystykę i zapowiedź dalszego biegu zdarzeń. Oceniają źródła i sens istotny koncepcji obozu „sanacyjnego". Charakteryzują jej treść ze stanowiska klasowej metody myślenia. Zapowiadają nieuniknioną klęskę koncepcji, jako takiej, bo nikt nie zdoła zmieścić w jej ramach rzeczywistości polskiej i całej wogóle, przeżywanej przez nasze pokolenia rzeczywistości dziejowej.

Dlatego też drukujemy wszystkie trzy mowy odrazu. Chcemy, by stanowisko polskiego ruchu socjalistycznego doszło do opinji kraju w postaci pełnej i jednolitej. REDAKCJA.

„O waszą Konstytucję potknie się beznadziejnie całe życie polskie..."

Mowa tow. Mieczysława Niedziałkowskiego

Nie ulega wątpliwości, że zmiany, wprowadzone przez Senat do „tez", które Panowie „uchwalili" samotnie 26 stycznia r. ub., dają z punktu widzenia formalno - prawnego owym „tezom" coś w rodzaju rąk i nóg. Ale jest to kwestja ulepszonego nieca sformułowania; niema ona nic do rzeczy, jeżeli chodzi o istotną treść Waszej koncepcji ustrojowej.

BIUROKRACJA WSZECHWŁADNA.

Chciałbym na jednem tylko zagadnieniu uwypuklić to, do czego koncepcja panów w praktyce prowadzi. P. prezes Sławek mówił o potrzebie zwiększenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. O tem samem mówił p. Car, tłumacząc nam tą właśnie potrzebą całą działalność BB. od chwili majowego przewrotu. Ale przecie bardzo wielu z Panów, doskonale rozumie, że to, co pp. Car i Rostworowski wspólnie napisali o prerogatywach i o władzy Prezydenta, — to są rzeczy, które mogą istnieć na papierze, ale które są niesłychanie dalekie od realnej możliwości wykonania, od realnej rzeczywistości. Ta suma władzy, którą Panowie przekazują **formalnie** przyszłemu Prezydentowi — to jest tworzenie fikcji. Żaden człowiek w XX stuleciu, najbardziej genjalny, wykształcony i wyrobiony nie potrafi objąć swoją własną wolą i myślą tego całego zakresu działania, który panowie w szeregu artykułów i punktów przekazują przyszłemu prezydentowi.

To są rzeczy dość proste i znane i nie bardzo mogę uwierzyć, ażeby p. Car, czy p. prof. Makowski nie zdawali sobie z nich sprawy. Raczej wierzę w ich wewnętrzną, w stosunku do nas wszystkich, nieszczerość.

Tak wielka władza jednostki oznacza w praktyce brak wszelkiej dla niej władzy. Obdarzenie Głowy Państwa kolosalnemi prerogatywami, oznacza w praktyce **przekazanie ich aparatowi biurokratycznemu, oraz bezpośredniemu otoczeniu;** oznacza tak, jak zawsze i wszędzie bywało w historji, **oddanie władzy w ręce czynnika nieodpowiedzialnogo.** (Głos: jakiemu czynnikowi chce Pan tę władzę oddać?).

ODGRZEBANE IDEE „ZAGASŁEGO ŚWIATA".

Cała konstrukcja Wasza jest w istocie rzeczy przekazaniem pełnej odpowiedzialności za Państwo i pełnej władzy Państwa ((głos: a kto ją ma mieć) w ręce biurokracji, którą się utożsamia z Państwem i jego interesem, są to stare znane dawno myśli, tak bardzo dawne, że trudno przypuścić, aby Panowie na serjo widzieli w nich coś nowego. P. pos. Miedziński lubi mówić z pewnem lekceważeniem o roku 1848. Ale to, co Panowie proponują dziś Polsce, to nie rok 1848, to rok 1815. To jest ten świat myśli i pojęć, który istniał w Europie w epoce „Świętego Przymierza" święcił później krótkotrwałe odrodzenie w Zgromadzeniu Narodowem w Wersalu po wojnie francusko - pruskiej 1870 r., był urzędową doktryną pruskiej monarchji, a i u nas znalazł nie tak dawno miejsce dla siebie w postaci projektu konstytucji „Rady Stanu Królestwa Polskiego" w 1917 r.

Tamten projekt jest dzisiaj zapomniany. O ile się nie mylę, główny współtwórca Panów obecnego projektu p. sen. Rostworowski, brał bardzo czynny udział i w tamtych pracach. Jeżeliby Panowie wzięli ówczesną koncepcję konstytucyjną naszej konserwy i chcieli porównać ją z tem, co Polsce w tej chwili dajecie, to różnicę znajdziecie bardzo niewielką. Nigdy nie mogłem zrozumieć, na jakiej podstawie przedstawiciele Panów obozu i panów publicystyki chcą wmówić społeczeństwu, że przynosicie ze sobą jakąś nową myśl, nową doktrynę, nową ideę. Największa słabość Panów pozycji polega właśnie na tem, że popełniacie poprostu raptowny skok wstecz, i że przez 9 lat nie znaleźliście u siebie dość sił twórczych, aby rzucić Polsce jakąkolwiek naprawdę nową koncepcję.

Zasadniczą teorję Panów projektu Konstytucji ujął daleko głębiej i dokładniej, niż p. Car, p. Sławek powtarzając zresztą w zwięzłej formie to, cośmy już czytali wiele razy i wiele razy słyszeli.

LEGENDY SŁÓW.

Wartoby zanalizować niektóre pojęcia, naprzykład pojęcie **„złotej wolności".** Z tej „złotej wolności" nie korzystał wcale w dawnej Rzeczypospolitej szary tłum szlachecki. „Złota wolność" — to była wolność dla tej części szlachty, która czepiała się klamki pańskiej — i którą chroniły przed sądami Rzeczypospolitej chorągwie nadworne królewiąt. To była ta **prawdziwa** „złota wolność swawoli", która stała się początkiem końca Rzeczypospolitej. A teraz? Proszę Panów, Sąd Najwyższy kilkanaście razy unieważnił różne wybory do obecnego i do trzeciego Sejmu. Stwierdzał, że wybory unieważnione, były wyborami, związanemi z nadużyciami. W niektórych wyrokach Sądu Najwyższego są nazwiska osób, które nadużycia popełniły. Żaden prokurator, żaden sędzia śledczy nie wyciągnął z tych wyroków konsekwencji.

Czy to nie jest bardzo wyraźną analogją, do tej **dawnej** „złotej wolności?" Odbywały się wybory do samorządów w całem szeregu miast Państwa Polskiego. W prasie, z tej trybuny, w interpelacjach poselskich bez względu na partje, bez względu na kierunki polityczne przytaczano fakty, nazwiska, dowody najbezczelniejszych oszustw i nadużyć, lecz żaden prokurator, żaden sędzia śledczy nie wyciągnął znowu z tych faktów, z tych dokumentów, z tych dowodów żadnego wniosku. Czy to nie jest najbardziej dokładna, najbardziej ścisła analogja do tych dawnych dworskich szlachciców, których chroniły chorągwie naddworne przed sądami dawnej Rzeczypospolitej? „Liberum veto"! Myśmy się odnosili zawsze z nadalej idącym krytycyzmem i niechęcią do całej polityki gospodarczej obecnego systemu rządzenia. Ale ta polityka była **wprowadzana w życie.** Ileż razy Rząd cofał się w popłochu, gdy zarząd któregokolwiekbądź kartelu wypowiedział swoje „liberum veto". Pan prezes Sławek nie zwrócił na to uwagi. W Polsce i dziś istnieje „liberum veto", ale ono zamyka się w ramach karteli, w ramach rewolty wielkiej własności rolnej przeciw reformie rolnej, w ramach wszystkich tych posunięć ciężkiego przemysłu i kapitału finansowego, które zupełnie nie borą pod uwagę, czy istnieje taka lub owaka potrzeba Państwa. To jest nowoczesne „liberum veto". Ale Panowie żyjecie wciąż sumą pojęć, nastrojów, uczuć, odruchów, którą wielu z Panów żyło w pierwszych miesiącach po przewrocie majowym, w tych pierwszych miesiącach, kiedy cały sens polskiego życia, wszystkie dążenia, wszystkie tęsknoty i bóle tych polskich mas, które poszły za przewrotem, próbowaliście wcisnąć w szczupłe, ciasne ramki tak zwanej walki z partyjnictwem, z sejmowładztwem, jakby to było istotnem prawdziwem zagadnieniem życia polskiego.

„OFERTY WSPÓŁPRACY".

P. Rataj bardzo szczegółowo przedstawił przebieg „uchwalania" obecnego tekstu konstytucji w tym Sejmie. I p. Car i p. Sławek stwierdzili na początku swych oświadczeń, że zwracali się do nas z propozycją współpracy nad zmianą ustroju Państwa. Proszę Panów. Gdyby Panowie sobie wyobrazili na chwilę — mówmy dzisiaj zupełnie otwarcie — sytuację odwrotną. Proszę sobie wyobrazić, że najbliżsi przyjaciele p. Sławka przeszli Brześć, że obóz Panów przeszedł wybory z 1930 roku nie jako zwycięzca niesiony na ramionach starostów, ale jako ta druga strona, — i gdybyśmy wówczas my jako zwycięzcy — zwrócili się do Panów zaraz potem z propozycją... współpracy! sądzę, że wielu z Panów, oprócz tych, którzy przywykli zmieniać chorągiewki, odpowiedziałoby nam tak samo, jak myśmy Panom odpowiedzieli.— (Głos na ławach B. B.: Nie wiadomo jeszcze).

MANJERA „TRICKU".

Później przyszła ta cała historja z 26 stycznia 1934 r. Mojem zdaniem, dużą dosyć odpowiedzialność ponosi tutaj p. Car. Nie tyle, jako jednostka, ile raczej jako pewnego rodzaju symbol. P. Car stał się symbolem tej metody działania, którą Pareto nazwał przerostem instynktu kombinacyj", tego sposobu podchodzenia do spraw, w którem „interpretacja", „trick", „kawał" są naczelnym punktem i celem dla całej akcji, dla całej taktyki. I istotnie, 26 stycznia, jeżeli ktoś chce traktować polskie życie z punktu widzenia „tricków", to możnaby powiedzieć, że „trick" się poniekąd udał, ale z punktu widzenia interesów kraju rzecz wygląda zgoła inaczej.

LEGALNOŚĆ DECYZJI.

Pozostaje jeszcze jedna istotna kwestja, kwestja dzisiejszego głosowania. Prasa gubi się w narozmaitszych domysłach. Z punktu widzenia art. 125 Konstytucji, rzeczą zupełnie jasną jest, że **żaden artykuł nowej Konstytucji nie ma mocy prawa, jeżeli nie jest uchwalony 2/3 zarówno Sejmu, jak i Senatu.** To jest jasne, to jest jedynie logiczne, to jest mam wrażenie dla każdego bezsporne.

BEZSIŁA POGRÓŻEK.

Na to można odpowiedzieć, tak, jak odpowiedział p. Matuszewski przed paru dniami w „Gazecie Polskiej".

(Dalszy ciąg na stronie 2)

W obozie „sanacyjnym"

W wielu kołach „sanacyjnych" brak ⅔ głosów podczas sobotnich obrad sejmowych nad Konstytucją wywołał ...„katzenjammer". Jeden z przywódców B. B. W. R. miał podobno oświadczyć: „taki sukces nie przynosi zaszczytu".

***

Sejm i Senat mają być zamknięte w dniach najbliższych. Sesja nadzwyczajna dla sprawy ordynacji wyborczej zostałaby — według pogłosek — zwołana zaraz po Wielkiejnocy. Rozwiązania Sejmu i Senatu należałoby oczekiwać w ciągu letnich miesięcy.

***

Zmiany w Rządzie uchodzą za rzekomo pewne. Z konserwatywnych kół „sanacyjnych" lansowane są wciąż wiadomości o mającem nastąpić ustąpieniu min. J. Poniatowskiego. Konserwatyści marzą we śnie i na jawie o tem, by p. Poniatowski... powrócił do Krzemieńca. Narazie marzenia pozostają marzeniami.

***

Kiedy *Konstytucja BBWR. będzie podpisana przez Prezydenta? Niewiadomo.— Czy Prezydent Mościcki ustąpi po jej podpisaniu? i na ten temat krążą różne plotki. Przypisywać im większego znaczenia nie warto.*

Posiedzenie Rady Naczelnej Partji odbędzie się 30-go i 31-go b. m. t. j. w sobotę i niedzielę (a nie 31-go marca i 1-go kwietnia jak to było podane w pisemnych zawiadomieniach) w Warszawie w Domu Z.Z.K. ul. Czerwonego Krzyża 20.

Początek obrad 30-go marca (sobota) o g. 10 i pół rano

Wstęp dla niecziłonków Rady tylko za zaproszeniami imiennemi, wydawanemi w biurze C. K. W. (Warecka 7)

Sekretarjat Generalny C.K.W.P.P.S.

Dokończenie mowy tow. Mieczysława Niedziałkowskiego ze strony 1-szej

„My którzyśmy szli do władzy w trzasku karabinów maszynowych wszak my nie możemy zwracać uwagi na ilość „siedzeń" poselskich, które będą tak, czy inaczej głosować". Zapewne, że można i tak postawić sprawę. Ale znowuż ze stanowiska państwowego tysiąc razy lepiej jest zrobić dziesięć zamachów stanu, niż próbować robić coś w drodze legalnej, później raptownie z tej drogi zbaczać, później znowu na nią powracać i znowuż z niej odchodzić, a wszystko to otaczać atmosferą jakiejś śmiesznej tajemniczości, która powagi, ani Panom, ani Sejmowi, ani Rządowi, ani nikomu innemu nie dodaje. Wspominam o tym artykule, bo jest w nim jedno słowo bardzo istotne, mające głębokie znaczenie. P. Ogiński - Matuszewski sądzi, że gdy Panowie wprowadzą do polskiego życia nowe zasady ordynacji wyborczej, to wtedy będą się już odbywały wybory nie według partyj, ale według ludzi, nie według „gębowania", ale **według charakteru.**

CHARAKTERY.

Problem charakterów! gdzie są mocniejsze i wyższe charaktery? czy wśród ludzi, którzy zmieniają przekonania, jak rękawiczki, czy też wśród ludzi, którzy umieją trwać przy swoich przekonaniach, choćby groziło im wiele przykrych rzeczy?

My jesteśmy tymi w tej chwili, którym jest trudno żyć. A proszę przejść przez fabryki i przez wsie, przez różne biura i różne urzędy. Gdyby można było opisać to wszystko, co myślą ludzie, którzy od nas odchodzą, aby iść pod przymusem do Panów, to tam, u tych ludzi znajdziecie prawdziwe morze nienawiści ...przeciwko Wam. Niema większej nienawiści na świecie niż ta, która się rodzi z poczucia, że złamano przemocą charakter człowieka. Jak Panowie mogą mówić w obliczu rzeczywistości, że ten Wasz projekt Konstytucji, to jest właśnie wysuwanie na pierwszy plan.... charakterów.

Jeśli istotnie przyszłe wybory Sejmoke takie, czy inne odbędą się prędko, to prawdziwemi charakterami będą ci — może samotni — ludzie, którzy będą stawali przeciw kandydaturom oficjalnym, przeciw wszystkim ułatwieniom życiowym oficjalnych kandydatur.

ODWAGA SZCZEROŚCI.

Gdy myślę o tem wszystkiem, gdy porównywuję z sobą to, co Panów wodzowie mówią oficjalnie z tej trybuny, z tem, co jest w prawdziwej rzeczywistości polskiej, to, mówiąc najbardziej łagodnie, nie mogę użyć innego określenia iż albo jakieś **nieprawdopodobne zaślepienie,** albo jakaś **nieprawdopodobnie głęboka nieszczerość.** Po 9-ciu latach rządów, po Brześciu, po Berezie Kartuskiej po tych wszystkich zmianach przekonań, których byliśmy świadkami, które widzieliśmy, które odczuwaliśmy w swoim czasie każdym nerwem, każdem drgnieniem duszy, przyjść do nas i mówić, że to chodzi o walkę z dawna „złotą wolnością", z „liberum veto", że tu chodzi o to, ażeby nie dopuścić do powrotu do dawnych rządów „sejmowładczych", to się wszystko wydaje tak dalekie od rzeczywistości, jakbyśmy byli na zupełnie innej planecie, z zupełnie innego świata. To się wydaje czemś nieprawdopodobnem w ustach ludzi, tak bardzo za obecny los Polski odpowiedzialnych.

WSPOMNIENIA PRZESZŁOŚCI.

Panowie stanowią obóz który się składa z ludzi o najbardziej rozmaitej przeszłości. Tu z tej trybuny padało parę razy nazwisko hr. Rostworowskiego. P. Rostworowski to jest nazwisko które się wiąże z całą epoką polskiej historji. I gdy p. prezes Sławek mówił o dwuch drogach walki o niepodległość Polski, o drodze tych, którzy liczyli na obcą pomoc, i o drodze tych, którzy chcieli walczyć własnym wysiłkiem, gdy delikatnie, ostrożnie usprawiedliwiał i tamtych pierwszych, to przecie owi pierwsi to właśnie jest między innymi p. sen. Rostworowski. I to nie przypadek, że mogę dziś zupełnie rzeczowo porównać Wasz obecny projekt konstytucji z konstytucją Rady Stanu Królestwa Polskiego. To był ten czas, kiedy pan senator Rostworowski przeżywał swój pierwszy tryumf polityczny. Wtedy to był tryumf nietylko nad nami, to był również tryumf nad całą ówczesną polityką Piłsudskiego. Ale tryumf był bardzo krótkotrwały; po nim przyszedł listopad roku 1918. Proszę Panów, tu, zdaje mi się, leży istotna treść najgłówniej, najgłębszej różnicy między nami, różnicy, której dziś już nie zaleje żadna demagogja i żadna frazeologja. P. Sławek powoływał się na polską historję. Mówił o romantycznym okresie, tak lekceważąco traktowanym zazwyczaj przez Miedzińskiego, kiedy gdzie-kolwiek toczyła się walka o wolność, wszędzie brzmiało słowo polskie, kiedy każda barykada europejska miała polską chorągiew na swoim szczycie.

DWA SZLAKI DZIEJOWE.

Bo biegną przed Polską dwa wielkie dziejowe szlaki. Ideą jednego była myśl podstawowa: **polskie masy pracujące biorą na siebie całą odpowiedzialność za losy kraju.**

Ale Panowie poszli szlakiem zupełnie innym. **Jako obóz, jesteście Panowie częścią światowego prądu faszystowskiego.** Panowie ulegliście tej całej psychozie, która idzie przez świat, chociaż z tej psychozy nie wyciągacie jeszcze wszystkich konsekwencyj. To są różnice ilościowe. Ale psychozie ideowej i umysłowej i w sensie doktryny i w sensie odczuwania zjawisk bieżących — tej psychozie ulegliście. A jednak ten prawdziwy polski, dziejowy szlak, to jest ten, który został wskazany w Manifeście Rządu Lubelskiego, a który dziś dla nas znajduje dla siebie swą pogłębioną i rozwiniętą treść **w idei Rządu Robotniczo - Włościańskiego.** Idea Rządu Robotniczo - Chłopskiego, idea, która żyje bynajmniej nietylko na lewicowych ławach poselskich, ale naprawdę w masach, która sięga i do tej części mas, które formalnie, pozornie należą nawet do waszego obozu, to jest idea **Rządu planowej gospodarczo - społecznej i kulturalnej przebudowy,** złączony nierozerwalnie z ocaleniem tej olbrzymiej wartości, jaką jest **wolność człowieka i prawo człowieka.** Zapewne! w tej chwili panowie macie ją w tej Izbie większość, tak samo jak macie ją w Senacie. Zapewne! Obóz t. zw. narodowy zdobył większość w radzie miejskiej Łodzi i sądzi, że przypadkowy wynik głosowania oznacza wielki i trwały prąd. A mnie się zdaje, że takie gwałtowne jak w Łodzi przeskoki nastrojowe mas z jednej na drugą stronę, to jest tylko dowód tego, jak strasznie źle się w masach dzieje. Gdzie kolwiek Panowie pójdą, jeżeli ktokolwiek z panów, nie jako urzędowy poseł BB., ale jako człowiek prywatny, nieznany pójść potrafi do robotnika, czy chłopa, do młodego adwokata, czy lekarza, — usłyszy wszędzie jedną i tą samą odpowiedź: **Tak dalej żyć nie można.** Ta odpowiedź, to jest jeden głos z całej polskiej ziemi. A Panowie przychodzą na to z receptą, wyciągniętą ze składu starych zabawek, z koncepcją wszechwładzy prezydenta, a nie biurokracji z koncepcją Senatu, która istniała kilkadziesiąt lat temu w najbardziej konserwatywnych krajach europejskich; Panowie przychodzą z tym całym tłumem „zabawek" tak dalekich od polskiej rzeczywistości. **Cóż dziwnego, że ta rzeczywistość szukać będzie dla siebie wyjścia poza ramami i granicami tego formalnego prawa, które w nieformalny sposób ma się dzisiaj stać czemś obowiązującem.**

⁂

Jest taki obrazek u Stefana Żeromskiego: leży twardy i ostry kamień przydrożny, o który potknęło się całe polskie życie. Tym kamieniem była dola bandosa. Myślę, że Wasz projekt Konstytucji to będzie tak samo taki ostry i twardy kamień przydrożny, o który potknie się beznadziejnie całe życie polskie, mówiąc słowami Żeromskiego — „szczęście polskie — Ojczyzna nasza". (Oklaski na lewicy).

„Na miejsce tej Konstytucji przyjdzie nowy ustrój, oparty na Rządzie robotników i chłopów"

Mowa tow. Kazimierza Czapińskiego

NISZCZENIE PRAW KLAS PRACUJĄCYCH.

Istotą „sanacyjnego" projektu Konstytucji jest to, że pozbawia on realnych praw szerokie masy pracującego ludu. Naturalnie, zostaje na fasadzie napis, że lud może wybierać, że może wpływać na skład Sejmu. Ale realne prawa tego Sejmu, który lud ma wybierać, są ogromnie pomniejszone. Jeżeli **masy są pozbawione praw, to jest zupełnie zrozumiałe kto prawa zyskuje. Zyskują klasy posiadające i dlatego treścią klasową projektu jest powiększenie realnych praw klas posiadających, zaś pomniejszenie realnych praw klas pracujących.** Weźmy od początku pierwszych 10 artykułów t. zw. dekalog, o którym p Rostworowski w swoim referacie powiedział, że jest on kwintensencją doświadczenia politycznego Polski. W tych przeważnie napuszonych frazesach, zobaczymy rzeczy bardzo ciekawe.

KONIEC RZECZYPOSPOLITEJ.

Przedewszystkiem nigdzie nie jest powiedziane wyraźnie, tak jak było w 1 art. Konstytucji marcowej, że Polska ma być Rzeczpospolitą. **Tak samo niema stwierdzenia tego, że naród jest źródłem władzy Rzeczypospolitej; to jest charakterystyczne: nie naród, nie lud, nie masa, ale właśnie Prezydent, jako czynnik nadrzędny staje się źródłem prawa w Państwie.**

Pozatem cały ten dekalog powtarza do znudzenia jedno i to samo słowo: państwo, państwo i państwo. Jako socjaliści niepodległościowcy wysoko cenimy, że, co nazywamy państwem niepodległem, ale cała treść Konstytucji BBWR. wskazuje, że to jest pseudonim, że tu nie chodzi istotnie o państwo. Gdy odcyfrować to słowo w pojęciu BB., to zostanie interes partyjny; „państwo" pokrywa si tu z „sanacyjną" partją polityczną.

CO ZOSTAŁO Z WOLNOŚCI OBYWATELSKICH?

Idźmy dalej. Jak wygląda wolność obywatelska? Przecież wolność obowiązuje demokrację.

Jeżeli z punktu widzenia wolności obywatelskich spojrzymy na elaborat, okaże się, że w porównaniu z Konstytucją marcową te wolności są znacznie pomniejszone. Te tendencje są nam znane. P. Mękarski na Komisji Konstytucyjnej wyraźnie kwestjonował wolność prasy, mówiąc, że to jest rzecz nie bardzo potrzebna, bo na pierwszym planie stoi nie wolność, tylko interes tego, co on nazywa państwem.

W ten sposób wolności stopniowo ulatują. Cóż z tego, że jest wolność zgromadzeń, kiedy niewiadomo, czy to podpadnie pod wolność słowa?

ARTYKUŁY SPOŁECZNE TEŻ ZNIKŁY.

Idziemy dalej. Przechodzimy do artykułów społecznych. **W nowej Konstytucji społecznych artykułów niema.** Tylko w jednym artykule coś bardzo niewyraźnie się mówi o tem, że praca, jako źródło potęgi Rzeczypospolitej, znajduje się pod nadzorem i opieką Państwa. A przecież w Konstytucji marcowej w szeregu artykułów zupełnie wyraźnie stwierdzono konieczność dla Państwa szeregu np. ubezpieczeń społecznych: ubezpieczenia od niedołęstwa, bezrobocia, choroby. Tam jest opieka nad dzieckiem, nad nocną pracą kobiet i młodocianych, tam jest opieka nad macierzyństwem, nad dziećmi w wieku szkolnym. Wszystko to wyparowało z nowej Konstytucji. Oczywista, w związku z całą polityką społeczną obecnego Rządu.

ZASADA BEZPŁATNEGO NAUCZANIA PRZEKREŚLONA.

Idziemy dalej. Bierzemy artykuły szkolne, artykuły kulturalne. W starej, marcowej Konstytucji jest zasada, że szkoła jest bezpłatna. De facto, zwłaszcza w ostatnich latach, ta rzecz została w dużej mierze przekreślona. Podniesiono tak dalece stawki w szkołach średnich i wyższych, że tam już dziecko warstw pracujących dobrnąć nie może. Nawet szkoła powszechna staje się coraz mniej dostępną i powszechną nie jest dla ludu pracującego miast i wsi. Ale jednak zasada była. Mimo składek na LOP. i KOP., ZUP. i KUP. bezpłatność w zasadzie istniała. W nowej Konstytucji to jest przekreślone. W ten sposób wielkiej zasady, że oświata demokratyczna, przynajmniej powszechna, (jakkolwiek wcale nie chcemy jej na tym tylko poziomie utrzymać), była bezpłatna, już w nowej **Konstytucji niema.**

Tak więc widzimy, samo jądro rzeczy, takie istotne rzeczy społeczne czy kulturalne znikają, a na ich miejsce staje zasada silnej władzy, o której p. prezes Sławek tu mówił, że w gruncie rzeczy silny Rząd pociągnie za sobą silne państwo. Zobaczymy zaraz, że w nowej Konstytucji istotnie zasada t. zw. silnego Rządu jest cechą dominującą, nie silnego Państwa bynajmniej, ale silnego Rządu.

DLA LUDU ZOSTANĄ POZORY, FORMUŁKI.

P. prof. Makowski w sposób zaprawdę pożałowania godny mówił jak to w nowej Konstytucji wszelkie prawa kontroli, wszelkie zasadnicze prawa Sejmu zostały zachowane.

Otóż to nie jest prawdą. Dlaczego? Dlatego, że demokrację, dlatego że prawa Sejmu mierzy się dwoma kryterjami Pierwsze to możność zmiany Rządu. — Czy to zostało w nowej Konstytucji zachowane? Formalnie tak, do pewnego stopnia. Praktycznie nie, dlatego, że jest wprowadzona nowa zasada, mianowicie udział Senatu w wypowiadaniu nieufności Rządowi.

Ale przecież my wiemy, że w Senacie ⅓ — to będą mianowańcy — więc w jaki sposób Senat może — chyba w warunkach zupełnie wyjątkowych — brać udział w proklamowaniu votum nieufności dla Rządu? Sejm będzie istniał, będzie się go wybierało, ale gdy chodzi o rzecz zasadniczą, o wpływ Sejmu na kształtowanie się Rządu, a więc o wpływ ludu na kształtowania się Rządu — to tego wpływu niema. W ten sposób pierwsza podstawowa cecha demokracji jest skasowana.

Drugą cechą jest sposób uchwalania ustaw. Otóż teraz ustawy w dużej mierze wymykają się z rąk Sejmu. Na papierze owszem, w odnośnym paragrafie to prawo Sejmu istnieje. Ale w rzeczywistości? Okazuje się, że tylko na papierze Sejm ma to prawo.

Dlaczego? Z tysiąca względów. Weźmy z nich niektóre. Przedewszystkiem znowu Senat. Jeżeli jest ⅓ mianowańców, a ⅔ niewiadomo skąd pochodzą, ale będą oczywiście spreparowane, to w jaki sposób Sejm może przeforsować swoją wolę w zakresie ustaw? Zwłaszcza, że podwyższony został w nowej Konstytucji ten ułamek — dziś $^{11}/_{20}$, a teraz ma być $^{3}/_{5}$ głosów, przy pomocy któyrch Sejm ma odrzucać poprawki Senatu.

Czy to wszystko? Nie. Rozszerza się znacznie prawo dekretowania przez Prezydenta.

Do tego dochodzi veto Prezydenta, za pomocą którego może na rok wstrzymać każdą ustawę.

A jest jeszcze ciche veto, bo na drugi rok, jeżeli ta ustawa będzie uchwalona, to jeszcze nie wiadomo, czy Prezydent obowiązany jest zaraz ją ogłosić. O tem nigdzie wyraźnie mowy niema.

Czy na tem koniec? Bynajmniej. Okazuje się np., że prawa budżetowe Sejmu są ogromnie pomniejszone. Wydatki w budżecie nie mogą być uchwalane i zaprojektowane, nie mogą być podwyższane bez zgody Rządu i w ten sposób nowe ogromne obcięcie praw Sejmu. A zarazem — obcięcie praw poszczególnego posła, bo nawet za przemówienia poselskie wyrokiem Trybunału Stanu, mianowanego przez Prezydenta poseł może być pozbawiony mandatu.

W ten sposób widzimy, że Sejm odgrywa rolę niemalże nominalną, pozorną. Dziwię się zaprawdę p. prof. Makowskiemu, że dziś jeszcze twierdził z tego miejsca, że prawa Sejmu pozostają po staremu. Zachodzi pytanie, gdzież jest ta demokracja, gdzież są te prawa ludu? **Dla ludu zostaną pozory i formułki, a istota Pańswa, realna władza, realna treść przechodzi do rąk zupełnie innych, do rąw posiadających czynników.**

Jaki będzie Senat, tego nie wiemy. Wiemy tylko o ⅓. I zachodzi pytanie, jakże można uchwalać taką konstytucję ramową? Przecież to jest sprzeczem z art. 125 **konstytucji.** Każda rzecz kóra jest w konstytucji wprowadzona — wymaga uchwały większości ⅔ głosów. Jakże można podstawowe rzeczy w strukturze Państwa — kształtowanie się Senatu, zostawiać do dyspozycji zwykłej większości. Tak wyglądają prawa Senatu.

KRÓLEWSKA WŁADZA PREZYDENTA.

Natomiast rozszerza się niepomiernie ponad wszelką władzę królewską — prawa Prezydenta. Zwracam uwagę na łatwość, z jaką Prezydent może zmieniać nawet nową Konstytucję, o czem już była tutaj mowa. Zwracam uwagę na rozszerzenie praw ratyfikacyjnych (może częściowo ratyfikować nawet wówczas, kiedy dana umowa podlega właściwie ratifikacji Sejmu).

A weźmy dwa zasadnicze nowe prawa Prezydenta, jak prawo **wszczynania wojny.** Jest rzeczą ubolewania godną, a może nawet śmiechu godną, gdy pan Senator Rostworowski pisze w swoim umotywowaniu, że tak powinno być — bo Prezydent lepiej wie, kiedy rozpocząć działania wojenne i nie potrzeba praw jego w tym zakresie rozwadniać. Ale my wiemy, jaka jest sytuacja międzynarodowa, a nie wiemy natomiast, jaka jest realna polityka polska. Jakże możemy zgodzić się i zakceptować coś podobnego, skoro wiemy, że jeden człowiek ma decydować o wojnie, a 30 miljonów ludności ma oddawać na tę wojnę nietylko swój pot i swój pieniądz ostatni, ale i swoją krew i swoje życie, a nawet właściwie przy dzisiejszym systemie prowadzenia wojny, życie swoich najbliższych, swojego dziecka, żony, matki i t. d.

Tak wygląda ta Konstytucja.

KONSEKWENCJE: PAŃSTWO ZOSTANIE OSŁABIONE.

Jakie konsekwencje będzie miała nowa Konstytucja?

Zdaniem p. Sławka, p. referenta Cara, p. prof. Makowskiego konsekwencje te będą w postaci zwiększania siły państwa. Mojem zdaniem, będzie rzecz odwrotna, nietylko pomniejszy się prawa ludu gwałtownie i silnie i nietylko powiększy się gwałtownie i silnie prawa klas posiadających, ale **i państwo zostaje osłabione.** W momentach trudnych gospodarczych, socjalnych i wojennych siła ludu, który ma zaufanie do swego Rządu decyduje o sile państwa. Jeśli p. Sławek naiwnie, czy udając naiwnego powiada, że silny Rząd pociąga za sobą silne państwo, to naprawdę nie wiem, jak takie powiedzenie pod względem treści zakwilifikować.

Następstwem nowej Konstytucji będą różnorakie konflikty, nietylko konflikty na tym tle, o którym tu mówiono, że przecież nie znajdzie się człowiek, który udźwignie tak olbrzymie kompetencje Prezydenta, i nietylko ze względu na mniejszości narodowe, które przecież w nowem ukształtowaniu stosunków także nie dojdą do głosu. Jest podziwu godnem, że ukraińcy w obu swoich odłamach, nie wiem, czy ze względu na błogosławieństwo biskupa swego Szeptyckiego, czy ze względu na jakieś plany zagraniczne, — wstrzymują się od głosowania, aczkolwiek pomniejszenie praw mniejszości narodowych nie ulega wątpliwości.

PRZYGOTOWUJECIE WIELKI KONFLIKT Z MASAMI.

Na pierwszym planie jest pomniejszenie realnych praw pracującego ludu. Położenie gospodarcze ludu znamy: 520 tys. bezrobotnych. Nędza miast nietylko wśród robotników, ale i rzemieślników, drobnych sklepikarzy, drobnych urzędników. A wieś, — nie potrzebuję opisywać, do jakiego strasznego stanu materjalnego i kulturalnego doszła wieś. W tym momencie, kiedy wieś tęskni, wyciąga ręce do państwa — w tym momencie przychodzi ta konstytucja i powiada wyraźnie robotnikom i chłopom: nie macie pracy, zarobków, pieniędzy, a teraz i praw mieć nie będziecie. Nie będziecie mieli wpływu na bieg losów państwa, będziecie mieli złudzenie wyborów do Sejmu, a może częściowo także do Senatu, ale w istocie głodujący robotnicy i chłopi realnych praw mieć nie będą. Spekulujecie na ignorancji, na radjo, na środki propagandy, na przekupstwo szerokich warstw. Jednakże zawiedziony, dziś głodujący lud wiejski może powoli, ale dochodzi do jądra prawdy, widzi jak to fabrykanci, czy magnaci ziemscy, chętnie spoglądają ku dyktaturze, jak przytulają się do nowego projektu, jak chwalą, jak zjednują, jak ostatnio p. Rostworowski go zaleca. I ten lud widzi klasową treść samej Konstytucji. Na swoim grzbiecie, na kieszeni odczuwa to bardzo żywo. **Przygotowujecie nowy wielki konflikt, z wielkiemi masami pracującego ludu.** Jeżeli p. referent sądzi, że to właśnie będzie środkiem dla wzmocnienia państwa, o którem się mówi bez końca wszędzie, to ja myślę, że konflikt, rozdarcie w państwie odwrotnie — raczej państwo osłabnie.

Treścią tej Konstytucji jest przewaga interesów klasy posiadającej. My nie dziwimy się temu. W dzisiejszej dobie historycznej na tle kryzysu światowego, na tle wzrostu burżuazji, na tle wzrostu militaryzmu jest zrozumiałem, że istnieje przedewszystkiem wśród burżuazji faszystowskiej, czy faszyzującej, mocne pragnienie wzmocnienia władzy przeciw tym wielkim żalom ludowym. I wasza Konstytucja jest odzwierciedleniem tego prądu. **Ale trzeba otwarcie powiedzieć, maskę zdjąć i powiedzieć, jak jest, że nie chodzi o państwo, ale o ratunek interesów klas posiadających.** Tak jest.

(DALSZY CIĄG NA STRONIE 3-EJ).

Dokończenie mowy K. Czapińskiego ze strony 2-ej

TYLKO W ATMOSFERZE WOLNOŚCI KSZTAŁTUJĄ SIĘ CHARAKTERY SZLACHETNE.

Na Komisji Konstytucyjnej kiedyś p. Sławek mówił, że nowa Konstytucja ma być równaniem na najlepszych, na najcenniejsze typy w narodzie. Jakże jest w rzeczywistości? Gdzie te najcenniejsze typy, które są typami przecież z charakterem, gdzież takie cenne typy tworzą się w warunkach faktycznej dyktatury. Sami Panowie, posłowie z BB. w to nie wierzą. Przecież zdolny poseł BB. tylko skrajny reakcjonista p. redaktor Mackiewicz nie tak dawno, przed paru tygodniami w jednym z artykułów swego pisma opisywał szczegółowo jakie typy się tworzą przy dzisiejszych polskich warunkach. Przedstawił całą klasyfikację typów, mówił, że jest fagas kupny, którego można nabyć w każdej chwili, są podskakiewicze, którzy chętnie wykonywują każde zlecenie nawet bezprawne swoich przełożonych, jest Chlestakow, blagier, który jeździ po prowincji i chwali się, że ma wysokie stosunki w najwyższych sferach; pozatem te wszystkie typy łączą się w mafję, łączą się w koterję, celem osiągnięcia swego własnego, klasowego, egoistycznego czy grupowego interesu.

Jeżeli tak p. Mackiewicz pisał, — to zachodzi pytanie, jak tu połączyć równanie na najlepszych?... To się nie da połączyć. Tylko w atmosferze wolności, swobody rosną typy najszlachetniejsze, pełne charakteru, na których jedynie może się opierać siła Rzeczypospolitej.

W przedłożonym elaboracie widzimy dokładnie klasową treść konstytucji.— **Reprezentując interesy klasy robotniczej robotników, bezrobotnych i małorolnych, reprezentując zasadę demokracji, wolności, zasadę udziału szerokich mas w Rządzie, reprezentując zasadę, że państwo to jest przedewszystkiem lud, WYPOWIADAMY SIĘ BEZWZGLĘDNIE PRZECIWKO TEJ KONSTYTUCJI.**

Wierzymy, że wysiłkiem ludu ta Konstytucja w krótkim czasie padnie, a na jej miejsce przyjdzie to, do czego zmierzamy — nowy ustrój, oparty na Rządzie robotników i chłopów. (Oklaski).

„To, co robicie, nie jest tworzeniem Rządu silnego, tylko Rządu nieodpowiedzialnego"

Mowa towarzysza Zygmunta Żuławskiego

TRAGIZM CHWILI.

P. minister Car, rozpoczynając referat dzisiejszy, wyraził przekonanie, że wszyscy — zarówno my z opozycji, jak i panowie — odczuwamy jednakowo powagę obecnej chwili.

Jestem posłem od pierwszego dnia zebrania się pierwszego Sejmu. Przemawiałem w najtrudniejszych i najcięższych nieraz okolicznościach, ale muszę wyznać szczerze, że nigdy nie wchodziłem na trybunę z takiem głębokiem przejęciem i drżeniem, jak robię to w tej chwili.

I ja bowiem, i moi współtowarzysze klubowi, oraz szerokie masy, które reprezentujemy, zdajemy sobie dokładnie sprawę z **tragizmu chwili**, którą przeżywamy; zdajemy sobie dokładnie sprawę z tej wielkiej odpowiedzialności, jaką ponosimy my, bezbronni w tym momencie świadkowie nakładania kajdan na lud, który dopieroco kajdany z siebie zdołał zrzucić.

Proszę panów, kiedy słuchałem przed mówców, wysilających się na to, by przekonać panów o całym szeregu błędów, jakie zawiera wasz projekt, zdawałem sobie sprawę z bezowocności podejmowanego w tej mierze trudu. Niema w tej chwili żadnego argumentu rzeczowego i niema w tej chwili żadnego względu na istniejące prawo, któryby mógł powstrzymać panów od wykonania waszych zamierzeń.

KONSEKWENCJA SOJUSZU Z REAKCJĄ.

Uchwalenie nowej Konstytucji i zniszczenie resztek tych wolności, które jeszcze formalnie pozostały, **jest dla panów konieczną konsekwencją waszego sojuszu z reakcją.** To nie jest czemś przypadkowem!

A czy było to dla kogokolwiek niespodzianką? Czy pięć lat temu — tu, z trybuny sejmowej, nie groził p. poseł Sobolewski, że z prawem, czy wbrew prawu „sanacja" musi przeprowadzić swoją Konstytucję? Czy nie mówił tego samego p. poseł Mackiewicz, czy nie pisał wielkiemi literami w „Słowie" wileńskiem, wołając o **zamach stanu?** Zamachu stanu chciał p. Mackiewicz, a potem za ten rzekomo usiłowany zamach stanu wsadzono do Brześcia Libermana, Bagińskiego, Witosa, Barlickiego i innych. A ostatnio, przed paru dniami dopiero, w półurzędowej „Gazecie Polskiej" — czy nie stwierdzono zupełnie otwarcie, że żaden wzgląd na liczbę „siedzeń" nie powstrzyma od urzeczywistnienia swych celów i zamierzeń tych, co ważyli się przelewać krew w maju 1926 r. To jasne! Panowie macie w tej chwili siłę, możecie więc uchwalić, co chcecie i jak chcecie, ale pamiętajcie, **że macie tylko siłę fizyczną.**

(Przewodnictwo obejmuje wicemarszałek Makowski).

NIE MACIE PRAWA REPREZENTOWAĆ NARODU.

Prawa moralnego jednak za sobą nie macie. O tem doskonale wiecie wy także, jak wiemy my i jak wie całe społeczeństwo. Kiedy wspomniałem na wstępie, że uważamy się za reprezentantów narodu, pan wyraził ironiczne powątpiewanie (tow. Żuławski wskazuje na jednego z posłów z B.B.). Zechciejcie więc, proszę, przypomnieć sobie, gdzie źródło waszej tu obecności? Skąd wzięliście moc i tytuł do podejmowania uchwał i narzucania narodowi nowego ustroju? Czy tytuł ten nie pochodzi z oszustw wyborczych, z fałszowania kartek, z dosypywania do urn znaczonych kart, by można je było uznać za nieważne? **W oszustwie wyborczem tkwi tytuł, na którym w tej chwili oprzeć chcecie swoje prawo do narzucania narodowi i państwu nowego ustroju! (p. Sanojca: a w Łodzi?).** Ja nie mówię o Łodzi, mówię o tytule panów i o prawie panów do reprezentowania narodu. Nie mieliście go w momencie wyboru.

A czy może dzisiaj stosunki uległy zmianie? Może ten naród, któremu wtedy oszustwami wydzieraliście mandaty, przekonał się i stanął dzisiaj po waszej stronie? Dopiero co niedawno, parę miesięcy temu, przechodziliśmy wybory gminne. **W miastach panowie przegraliście.** A na wsi? Czy to to wielkie zaufanie do ludności i pewność, że ta ludność stoi po waszej stronie, kazała wam chyłkiem, cichaczem, w nocy, rozlepiać ogłoszenia o wyborach — tak, by nikt o tem nie wiedział i nie mógł w nich wziąć udziału? Mamy pełną świadomość...

(Przerywania, wielka wrzawa. Posłowie B. B. rzucają się ku trybunie. Powstaje awantura, która trwa blisko 15 minut. Od tej chwili tow. Żuławski aż do końca swej mowy przemawia wśród nieustannej wrzawy i okrzyków B.B. W trakcie awantury przewodnictwo obejmuje p. Świtalski).

Oświadczam, że obrzucanie mnie przez panów z większości przezwiskami i grożenie mi pobiciem, mnie od spełnienia tego, co uważam za swój obowiązek poselski, nie powstrzyma. (Wrzawa).

MAJ 1926 ROK.

Panowie czujecie sami, że prawa moralnego ani w wyborach, ani w ustawie nie znajdziecie. Szukacie go gdzieindziej.

We wspomnianym tu dziś artykule p. Matuszewski usprawiedliwienie i uprawnienie moralne dla dzisiejszego zamachu znalazł w przelanej krwi w maju 1926 roku. Zdaje mi się, że jeżeli **kto prawa narzucenia w tej chwili nowej krzywdzącej Konstytucji szuka w walce 1926 roku, to popełnia wielki błąd.** Proszę pamiętać — a powtarzałem to niejednokrotnie — że w 1926 roku walka toczyła się w obronie gwałconego prawa, w obronie gwałconej sprawiedliwości, w obronie gwałconych sumień ludzkich — i że w tej walce my, wraz z całą klasą robotniczą, braliśmy udział. (Wrzawa; oklaski; marszałek dzwoni).

Panowie Radziwiłł, Minkowski, Hołyński, Dąbrowski, Byrka, stali wówczas po drugiej stronie barykady. Panowie przeszliście rampę, dzielącą walczących, dopiero w momencie, kiedy strzały ustały, gdy można było zacząć już bezpiecznie szukać na pobojowisku żeru.

Tak, dziś stanowicie większość i możecie swobodnie kuć nowe prawa, gwałcące wolność tych, którzy wówczas krew przelewali.

„NAPRAWA USTROJU".

Nazywacie panowie projekt nowej Konstytucji „naprawą ustroju Rzeczypospolitej". Ja go nazywam inaczej. (Wrzawa). Możecie mówić i krzyczeć pod moim adresem i pod adresem moich towarzyszy, co chcecie. Ale nie wolno wam nie przyznać, że myśmy ten kraj kochali zawsze głęboko i że dzisiaj, jako jego obywatele, tak samo jesteśmy uprawnieni, jak każdy z was, do wypowiadania zdania o jego potrzebach. A naszem zdaniem to, co dziś robicie, to największe nieszczęście, jakie spadło na nasz kraj w ostatnich czasach.

Ciągle się mówi o naprawie, a więc o zmianie czegoś, co jest złe, na coś, co będzie dobrem. A przecież wszystko to, co panowie wprowadzić chcecie, jako formalne przepisy w nowej Konstytucji, istnieje dziś w praktyce. Przecież faktycznie nic się nie zmieni, a więc i nic się nie „naprawi". **Wprowadzacie jedynowładztwo prezydenta, a czy dziś go niema? Czy nie macie Rządu, który może robić, co mu się żywnie podoba, bez kontroli i bez odpowiedzialności? Czy nie macie Sejmu, pozbawionego praw, nie macie dekretów i pełnomocnictw?** Nic się nie zmieni i nic się nie naprawi, zostanie wszystko postaremu. Skąd więc te złudy, że po uchwaleniu nowej Konstytucji będą zmiany i będzie poprawa? Po uchwaleniu tej Konstytucji nie zmieni się w kraju nic.

Panowie tylko chcecie utrwalić ten stan rzeczy, który w tej chwili istnieje i co do którego macie obawy, że może zostać w przyszłości zmieniony.

JEDYNOWŁADZTWO.

Chcecie panowie narzucić jedynowładztwo.... (Wrzawa). Ja nie znam tych przyszłych prezydentów i wy ich nie znacie, ale wiem, że niema człowieka, któryby zdołał zdusić w sobie zupełnie ludzkie uczucia stronniczości i stanąć całkowicie ponad dzisiejszą walką interesów poszczególnych grup i klas społecznych. Człowieka takiego nie będzie. **A zresztą, czy tego jedynowładztwa nie mieliśmy przez setki lat, czy nie spowodowało ono morza przelanej krwi i całego szeregu rewolucyj, aż padło znienawidzone powszechnie?**

P. poseł Car wyraził przekonanie, że zły ustrój może skierować państwo w jego rozwoju na tory wewnętrznych rozterek i walk. Jestem głęboko przekonany, że ustrój, który proponujecie, **nietylko może, lecz musi wywołać te walki i niepokoje.** My jesteśmy najmniej powołani, by z tego powodu ronić łzy; — może w tym walkach, które spowodujecie swą nową Konstytucją, runie nieład i nieporządek kapitalistyczny, w którym życie dla ludzi pracy stało się piekłem nie do zniesienia. Ale chciałbym, żebyście panowie również mieli świadomość tego, na co kraj swem postępowaniem narażacie.

RZĄD NIEODPOWIEDZIALNY.

Panowie mówicie ciągle o silnym Rządzie. Wydaje mi się, że i tu też jest duże nieporozumienie. **To bowiem, co panowie robicie, nie jest tworzeniem Rządu silnego, ale Rządu nieodpowiedzialnego.**

Tyle razy z tej trybuny i na łamach prasy pytałem się panów, którzy tak lubicie deklamować o odpowiedzialności, jak rozumiecie jej ponoszenie — i wreszcie raz z ust p. posła Miedzińskiego dowiedziałem się, że odpowiedzialność „sanacji" przejawia się w wydawaniu posłów opozycyjnych i w odpowiadaniu przed własnem sumieniem. Taką też tylko odpowiedzialność chcecie zostawić i dla przyszłych rządów.

NOWY SEJM I „PARTYJNICTWO".

A wreszcie organizując chcecie do reszty prawa Sejmu, a więc znowu utrwalić ten zgubny stan, który już w tej chwili istnieje. Ale wedle zapowiedzi ten nowy Sejm, który wyjdzie z nowej ordynacji wyborczej, po ostatecznem złamaniu „partyjnictwa", to będzie Sejm „nowych wielkich charakterów, a nie „partyjników".

Z tego „partyjnictwa" ukuliście jakiegoś potwornego straszaka! A czemże jest ono w rzeczywistości? Czyż nie jest to skupienie się grupy ludzi dla urzeczywistnienia pewnych wspólnych celów? Czem byłoby całe społeczeństwo bez tego rodzaju koordynowania ludzkich wysiłków! Tworzenie partyj nie jest złem, tworzenie partyj jest dobrem: potrzeba tylko, by cel, który sobie partja stawiają, był dobry i odpowiedni. Złą jest taka partja, która stawia sobie złe cele, lub bez wytycznych celów chce służyć poszczególnym jednostkom.

PODOBIEŃSTWO.

Powołujecie się panowie bardzo często na dawne czasy i lubicie porównywać nas z najgorszemi ich przejawami. **Czy nie zastanawialiście się czasem nad podobieństwem swego Bloku z temi dawnemi watahami, czy partjami po sejmikach, które ten czy ów polski magnat (wrzawa na ławach B.B.) gościł i utrzymywał, by go popierały, bez względu na cel, wszystko jedno gdzie i w czem, za miskę bigosu? Czy nie idziecie panowie dziś tak samo, nie znając celów, nie interesując się nimi, zaprzysięgli jedynie na popieranie autorytetu i tego wszystkiego, co wam poprzeć się każe?** Proszę panów, Państwo proponowanej przez was zmiany ustroju nie potrzebuje; takiej zmiany potrzebujecie wy, jeśli macie utrzymać się przy władzy; potrzebujecie jej dla utrwalenia swych własnych rządów...

Marszałek (dzwoni): Panie pośle, czas pańskiego przemówienia już upłynął.

Tow. Żuławski: A władza panów, rządy panów, szczęścia krajowi nie dały.

EGZAMINU RZĄDZENIA NIE ZDALIŚCIE.

Popatrzcie, jakie są rezultaty waszego ośmioletniego rządzenia. Zdaje mi się nieraz, że za cały cel rządzenia i jedyne jego zadanie postawiliście krępowanie wolnej myśli ludzkiej i wieczny nadzór policyjny; człowiek musi tak myśleć, jak mu każecie, człowiek musi tak pisać, jak mu każecie. A obok tego całe morze nędzy ludzkiej, pół miljona bezrobotnych i kilka miljonów nędzarzy na wsi, o których los nie troszczy się nikt.

Marszałek (dzwoni): Panie pośle, proszę kończyć.

Tow. Żuławski: Dlatego, proszę panów, ludność... (wrzawa na ławach B.B.).

Marszałek (dzwoni): Proszę o spokój.

Tow. Żuławski: Dlatego można powiedzieć, że egzaminu rządzenia nie zdaliście — i bądźcie pewni, że nędzy, która istnieje, kryzysu, który szaleje, rozkładu obecnego ustroju i tych wszystkich zadań, które przed Państwem stają, jako najważniejsze, **jedynowładztwem i nową swoją Konstytucją nie załatwicie. Wzmocnicie tylko konieczność walki o usunięcie tego ustroju, a stworzenie nowego.** (Oklaski).

Konstytucja B. B. W. R.

w zwierciadle prasy

SOBOTNIM SZYCHTEM NA NIEDZIELNY TARG.

Co jest charakterystyczne w komentarzach prasy „sanacyjnej" do „wielkiego dnia", a właściwie do „wielkiej nocy" z soboty na niedzielę, to fakt pomijania rzeczy najważniejszej. Przemilcza się mianowicie prawie zupełnie jaką to większością konstytucja BB. została uchwalona. „Gazeta Polska" pisze skromnie:

„Sejm przyjął poprawki Senatu do ustawy konstytucyjnej większością 260 głosów przeciwko 139".

Natomiast nie skąpi się patosu. Leją się wielkie słowa, napuszone i buńczuczne, ale bez treści. Bezkarnie obrzuca się błotem dawną Konstytucję.

P. premjer Kozłowski uznał dla siebie i dla swego wysokiego urzędu za właściwe pisać w takim tonie:

„Państwo nasze po odzyskaniu niepodległości już raz uchwaliło Konstytucję, i fakt uchwalenia takiej a nie innej Konstytucji, — zadecydował o losach naszego Państwa na cały szereg lat; zdecydował o tem, że warcholstwo i partyjnictwo swawolić poczęło, że partje nad Państwo wyrosły, że w chwili najwyższego zagrożenia trzeba było wytoczyć karabiny maszynowe na ulice, że bat świstać musiał, aby świństwo i plugastwo, które mu ta Konstytucja pozwoliła hulać w życiu Polski, zostały ukrócone".

Na takim samym poziomie jest robiony „żywiołowy" entuzjazm wszystkich „Czerwoniaków".

„Kurjer Poranny" udaje, że to zagadnienie kwalifikowanej większości wogóle nie istniało i zgóry przesądza sprawę, że potrzebna była tylko większość 11/20 tak, jak do zwykłej ustawy np. o ochronie królików.

A ENDECY SWOJE.

Niewątpliwie „Gazeta Warszawska" ma swoją rację, pisząc o projekcie konstytucyjnym BB.:

„Trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że ogół społeczeństwa stosunkowo mało interesuje się tem zagadnieniem. Nie podnieca umysłów wielkość zmian, które się przeprowadza w porównaniu ze stanem prawnym, który do tej chwili formalnie obowiązuje".

Istotnie przeciętny obywatel więcej interesuje się podatkami, bezrobociem, trudnościami eknoomicznemi, zagadnieniami wielkiej polityki zagranicznej, a-:żeli Konstytucją. Ale znowu żeby tak było, jak zapewnia p. Rybarski, że najbardziej spontanicznie rośnie zagadnienie żydowskie — to już jest słodka endecka przesada. Tak by chciała „Gazeta Warszawska" i w tym kierunku pracuje, pragnąc odegrać się na „koniku żydowskim", ale społeczeństwo, zwłaszcza po endeckich wyczynach w Łodzi coraz bardziej rozumie istotę antysemityzmu. Już nie uda się za pomocą hec antysemickich odwrócić uwagi ludu od istotnych zagadnień społecznych.

DYWERSJA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Mniejszości narodowe, jak wiadomo w ostatniej chwili postanowiły wstrzymać się od głosowania.

„Polonia" pisze:

„Pytanie tylko, jakie korzyści otrzymają Żydzi, Rusini i Niemcy za wstrzymanie się od głosowania, które zresztą nie zdało się na wiele, bo większości 3/5 głosów i tak nie było".

Niestety na to pytanie nie znajdujemy dotąd odpowiedzi w pismach mniejszości narodowych. Ograniczają się one do podania samych sprawdzian z Sejmu — nie wyjaśniając powodów stanowiska klubów mniejszości narodowych.

A rzecz była ukartowana zgóry, bo jak piszą pisma poznańskie i pomorskie posłowie Niemcy wogóle na sobotę do Warszawy nie przyjechali.

„Nasz Przegląd", ów korepetytor opozycji — w artykułach naczelnych też nabrał wody do ust i nie precyzuje swego stanowiska w sprawie projektu B. B., ani nie wyjaśnia postępowania koła Żydowskiego, donosząc jedynie, że posłom, który jeden chciał głosować przeciw Konstytucji, podał się do dymisji z prezesury koła.

Zato p. S. H. łasi się i przymila do „sanacji", pisząc, że „nie czas już teraz na krytykę" projektu konstytucyjnego BB.; prosząc jedynie, by w ordynacji wyborczej uwzględnione zostały interesy żydowskie.

STRACH.

Pewne światło na zachowanie się mniejszości narodowych rzuca w „Naszym Przeglądzie", a więc w piśmie miarodajnem w feljetonowym opisie nocy sobotniej p. Regnis:

„W kuluarach sejmowych głowiono się nad sumą koncesji uzyskanych przez klub ukraiński, za cenę powstrzymania się od głosowania. Stary spółdzielca Ostap Łucki nie wywiesił jednak obowiązującej w sklepach karty cennikowej i oświadczał w kuluarach, że uczynił to raczej ze: strachu.

Tragikomiczniej rzecz rozegrała się w Kole Żydowskiem, gdzie jeden z posłów zapomniał przybyć na posiedzenie, drugi przebywa w Palestynie a z czterech trójka postanowiła również... bać się, jak twierdzi złośliwie opozycja, o mandaty. Niemcy nie przybyli do Sejmu. Pozostała na placu boju czysto polska opozycja".

Czy tylko strach odgrywał tu rolę czy też jakieś, powiedzmy... obietnice.

S-EK.

Dyplomacja europejska

Londyn i Berlin

„Ostatnia próba dobrej woli“

Simon i Eden w Berlinie

„Times“ omawia w artykule wstępnym podróż ministrów angielskich do Berlina, podkreślając, że posiadają oni poparcie całego społeczeństwa angielskiego. Dziennik powołuje się na ostatnią deklarację ministra Lavala, oraz na komunikat o sobotnich rozmowach paryskich i zaznacza, że jest rzeczą korzystną, że rządy Francji i Włoch zaaprobowały cele wizyty angielskiej w Berlinie. W razie pomyślnych wyników tej wizyty Rząd angielski będzie mógł prowadzić bezstronną politykę przyjaźni, korzystną w równych stopniu dla wszystkich. Zapowiedziane spotkanie w Stresie jest aktem kurtuazji w stosunku do rządów dwuch pozostałych państw zachodnich. Ministrowie angielscy poinformują w poutny sposób o wrażeniach i wynikach rozmów berlńiskich; konferencja w Stresie nie może być jednakże uważana za zwróconą przeciwko Niemcom. Być może, że konferencja ta stanie się wstępem do zwołania innej konferencji z udziałem Niemiec, oraz innych państw. Wkońcu „Times“ podkreśla, że o ile Hitler zdoła istotnie przekonać ministrów angielskich, że armja niemiecka nie będzie użyta do celów zaczepnych, to nastąpi niewątpliwie odprężenie w sytuacji.

Wszystkie dzienniki londyńskie opisują przyjęcie, zgotowane ministrom angielskim w Berlinie. Korespondent „Timesa“ zwraca uwagę na oddział straży honorowej, złożony z gwardji przybocznej Hitlera, i nazywa ten oddział „żywym symbolem“ jednostronnego złamania traktatów pokojowych przez Niemcy“.

„Daily Mail“ podkreśla serdeczny charakter powitania ministrów angielskich, i zaznacza, że sir John Simon będzie starał się rozpatrzeć wszelkie rozsądne żądania niemieckie. (ATE.).

NA ROZDROŻU.

Sprawozdawca specjalny „Daily Telegraphu“ donosi z Berlina, że polityka niemiecka znajduje się obecnie na rozdrożu. Od decyzji Niemiec zależy bezpieczeństwo i dobrobyt Europy. Obecna wymiana zdań nie da żadnych sensacyjnych wyników, lecz może dać korzystne wskazówki na przyszłość. Rozmowy, odbyte w sobotę w Paryżu, były bardzo cenne. Minister Eden zdołał osiągnąć konkretne wyniki. Francja i Włochy usiłowały wywrzeć nacisk na Anglję, celem przyśpieszenia konferencji w Stresie, która miałaby się odbyć natychmiast po powrocie sir Johna Simona z Berlina. Min. Eden zdołał jednakże przeprowadzić swój punkt widzenia, że przed konferencją w Stresie sir John Simon będzie musiał złożyć szczegółowy raport gabinetowi, oraz parlamentowi, który wypowie się w sprawie wizyty berlińskiej. (ATE.).

Drogi polityki angielskiej

Specjalny korespondent agencji Havasa podaje z Berlina wywiad z osobistością, stojącą blisko delegacji angielskiej.

Osobistość ta zobrazowała nastawienie, z jakiem sir John Simon, jak również minister Eden przystępują do rokowań z Niemcami.

„Dawniej staliśmy na stanowisku: arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie. Obecnie zadawalamy się oświadczeniami: bezpieczeństwo, bezpieczeństwo, bezpieczeństwo. Poraz pierwszy od zakończenia wojny — ciągnie dalej interlokutor dziennikarza francuskiego — delegacja angielska udaje się na kontynent z uczuciem, że pracuje nietylko dla doprowadzenia do medjacji, lecz również dla zagwarantowania przyszłości imperjum i narodów. DZIŚ, O ILE CHODZI O POKÓJ, EUROPA GRA OSTATNIĄ KARTĘ. Nie chodzi o to, aby patrzeć i czekać, lecz aby spojrzeć wypadkom w twarz.

Jak w tej chwili przedstawia się rzeczywistość? Niemcy dozbrajają się. Nikt nie myśli wypowiedzieć im wojny dla zatrzymania biegu ich zbrojeń. Pozostaje więc otwarta jedna droga. Sprowadzić Niemcy do koncertu mocarstw i oddać ich siły wojskowe na użytek powszechnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

W jakich warunkach cel ten może być osiągnięty?

Nasza misja starać się będzie dokonać tego zadania w ramach deklaracji brytyjskiej z 3 lutego w pełnej zgodzie z Rządem Rzymu i Paryża. Tak więc bez przesądzania przyszłości rozmów berlińskich, wydaje się nam możliwością sprecyzowanie kilku zasadniczych myśli.

1) Zasadniczym rezultatem, a w pewnej mierze i symbolem, którego realizację postanowiliśmy ułatwić, jest powrót Rzeszy do Ligi Narodów.

2) Pozostajemy bardziej, niż zwykle, zdecydowani do doprowadzenia do zawarcia paktów wschodniego i naddunajskiego, lecz z pewnem zastrzeżeniem. Ale te instrumenty dyplomatyczne, nawet najdoskonalsze, nie zdadzą się na nic, jeśli jeden z nich jakiekolwiek państwo miałoby podpisać z zastrzeżeniem, lub gdyby było zdecydowane przedrzeć je, jak przedarto Traktat Wersalski.

3) O ile chodzi o zagadnienie rozbrojenia, nie ograniczamy się, jak stwierdzono, do prostej wspólnej deklaracji, w ramach której mocarstwa europejskie powiadamiałyby się wzajemnie o swym programie zbrojeń. Kładziemy zasadniczy nacisk na ograniczenie materjału wojennego, co wydaje się w naszych oczach bardziej wykonalnem, niż ograniczenie sił zbrojnych. Najbardziej szczęśliwy wpływ na ogólną atmosferę europejską miałoby podpisanie konwencji lotniczej, a to celem uzupełnienia układów lokarneńskich.

Berlin jest tylko etapem, podkreślają w otoczeniu Edena. Anglja szuka najpierw swego bezpieczeństwa w pogodzeniu Europy. Jeśli się jej nie uda to przed sięwzięcie, będzie go szukać w zbliżeniu z krajami, wiernemi zasadzie współpracy międzynarodowej. Biała księga pozostaje całkowicie w mocy, jako ostrzeżenie i jako lekcja. Reasumując powyższe, rokowania niemiecko - angielskie, w zrozumieniu kół brytyjskich, są ostatnią oznaką dobrej woli brytyjskiej i ostatnią próbą dobrej woli Rzeszy. (PAT.).

Hitler nie chce Paktu Wschodniego i nie chce Ligi Narodów

Specjalny sprawozdawca „Daily Mail“, Ward Price, oświadcza na podstawie informacyj, uzyskanych od „jednej z najbardziej wpływowych osobistości niemieckich“, której nazwiska nie ujawnia, że Hitler w rozmowie z sir Johnem Simonem wysunie przedewszystkiem następujące sprawy, jako żądania Niemiec:
1) przyznanie Niemcom prawa budowy floty wojennej w wysokości 400,000 ton,
2) uznania prawa Niemiec domagania się zwrotu niektórych kolonij zamorskich,
3) zniesienie międzynarodowej kontroli rzek Odry, Wezery i Renu. Hitler wysunie także żądanie całkowitego równouprawnienia dla ludności niemieckiej w Kłajpedzie, natomiast, jak twierdzi Ward Price, wszelkie sugestje udziału Niemiec w jakimkolwiek Pakcie wschodnim wzajemnej pomocy razem z Sowietami będą przez Hitlera bezwzględnie odrzucone.

Również „Daily Express“ potwierdza te wiadomości, dodając do tego, że Hitler odrzuci również sugestje powrotu Niemiec do Ligi Narodów. (PAT.).

Początek rozmów

Wczoraj przed południem o godz. 10.15 rozpoczęły się rozmowy niemiecko-angielskie. Po stronie angielskiej biorą w rozmowach tych udział minister spraw zagranicznych sir John Simon, lord strażnik tajnej pieczęci Eden i ambasador angielski w Berlinie, Eric Phipps, po stronie niemieckiej kanclerz Rzeszy Hitler, minister spraw zagranicznych von Neurath i nadzwyczajny delegat Rzeszy do spraw rozbrojeniowych von Ribbentropp. (ATE).

Minister Eden będzie interwenjował w sprawie ks. pszczyńskiego?

W Katowicach rozeszły się pogłoskiskiego ze skarbem Państwa.
że podczas swej bytności w Warszawie Interwencji tej domagają się podobno
min. Eden poruszy zatarg ks. Pszczyń-koła konserwatywne Anglji.

Wspólna akcja związków robotniczych na Śląsku

Wczoraj odbyła się w Katowicach wspólna konferencja CZG. Klasowego Związku Metalowców, ZZP. i ZZZ.

Przedmiotem obrad była sytuacja gospodarcza w górnictwie i hutnictwie.

Rozpatrywano żądania i postulaty, które wysunęły wymienione związki.

W dyskusji wyjaśniono wzajemne stanowisko. Po dyskusji wybrano Komisję złożoną z przedstawicieli trzech Zw. Zawodowych, celem uzgodnienia wysuniętych postulatów.

W przyszłym tygodniu odbędzie się następna konferencja, która na podstawie materjałów i wniosków ustalonych przez Komisję ustali definitywnie treść i formę sposobu podjętej akcji.

Zwycięstwo Zw. klas. Metalowców w Kielcach

W Kielcach, w hucie „Ludwików“ odbyły się wybory delegatów robotniczych do których stanęły dwie listy: Nr. 1 — ZZZ. i Nr. 2 — Klasowy Zw. Metalowców.

Lista Nr. 1 uzyskała — 196 głosów.

Lista Nr. 2 — uzyskała — 713 głosów.

Prawica hiszpańska woła o krew tow. Gonzalesa Pena

W Madrycie panuje w kołach rządowych obawa, że przychylna decyzja Najwyższego Trybunału w sprawie ułaskawienia skazanego na śmierć socjalisty tow. Pena, który był jednym z głównych przywódców powstania październikowego — mogłaby spowodować przesilenie gabinetowe w razie, jeżeliby prawicowi ministrowie trwali na swem nieprzejednanem stanowisku w stosunku do losów Pena. Prawica — jak wiadomo — domaga się bezwzględnego wykonania wyroku śmierci. (PAT).

Sojusz francusko-sowiecki zostanie zawarty podczas wizyty Lavala w Moskwie?

W dobrze poinformowanych kołach politycznych przypuszczają, iż minister spraw zagranicznych Laval uda się do Moskwy w końcu kwietnia, po zebraniu Rady Ligi Narodów. Przygotowania do tego zebrania oraz do konferencji w Stresa będą poprzedzone przez ożywioną działalność dyplomatyczną, która będzie wymagała obecności Lavala w Paryżu.

***

Komisarz Litwinow nadesłał min. Lavalowi następujący telegram:

„Z największem zadowoleniem dowiedziałem się o postanowieniach Rządu francuskiego, dotyczących wizyty pańskiej w Moskwie. Śpieszę wyrazić panu wielką radość i jednocześnie stwierdzić głębokie zainteresowanie, z jakiem oczekuję pańskiego przyjazdu do Moskwy. Jestem przekonany, że nasza wymiana poglądów i jej rezultaty, będą równie, a raczej bardziej owocne, niż dotychczasowe nasze spotkania i że wytworzą one nowy etap na drodze DO ZACIEŚNIENIA WĘZŁÓW PRZYJAŹNI I WSPÓŁPRACY, ŁĄCZĄCYCH NASZE KRAJE, JAK RÓWNIEŻ NA DRODZE WYNALEZIENIA SKUTECZNEJ GWARANCJI POKOJU“. (PAT).

Abisynja pragnie pokoju

Deklaracja Rządu Abisyńskiego

Rzymskie poselstwo abisyńskie ogłosiło komunikat prasowy, donoszący urzędowo, że na granicy poiadłości włoskich **nie odbywa się żadna koncentracja wojsk abisyńskich.**

Takie stanowisko zajęte zostało przez Rząd abisyński, celem dania Lidze Narodów dowodów pokojowości Abisynji, która nawet w obliczu poważnych przygotowań wojskowych Włoch pragnie całkowicie powierzyć swą słuszną sprawę Lidze Narodów. Postępując w ten sposób, Rząd abisyński pragnął zastosować w praktyce szlachetne słowa premjera brytyjskiego, który oświadczył niedawno w parlamencie, że trzeba czasem zdobyć się na ryzyko, gdy pragnie się utrzymania pokoju.

Dalej komunikat głosi, że Rząd abisyński, nie dysponując żadnym organem prasowym, ani w Europie, ani na całym świecie, wyraża swą wdzięczność wszystkim dużym i małym dziennikom. które zajęły wobec Abisynji stanowisko bezstronne. Stanowisko to wzmocniło w Abisynji przeświadczenie, że niema ona powodu niczego obawiać się ze strony narodów cywilizowanych, oraz, że prawda i sprawiedliwość żyją w sercach ludzi, bez względu na ich rasę i kolor skóry i że nie dadzą się one pokonać kłamstwom i kalumnjom. (PAT.).

Dzisiaj obraduje Senat

Dzisiaj o godz. 11 rano odbędzie się posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym szereg spraw załatwionych ostatnio przez Sejm.

Obniżka wstecz

Dyrekcja huty „Baildon“ zamiadomiła radę zakładową, że od 1 marca (czyli wstecz) obniży zarobki taryfowe o 10 do 15 proc.

Ponieważ zarządzenie to równa się złamaniu umowy taryfowej, rada Zakładowa zgłosi sprzeciw do wydziału fachowego.

Dyrekcja tej samej huty obniżyła również zarobki walcowni o 20 procent, oraz podwyższyła normę wydajności robotników.

Pokwitowanie

Na Org. Mł. TUR. Dr. M. C. — zł. 10.
DLA UCZCZENIA PAMIĘCI DR. FELIKSA SACHSA.
K. zł. 40, na więźniów do dyspozycji p. Stefanji Sempołowskiej.

„Lud warszawski“ w niedzielę

O wielkich i żywiołowych, samorzutnych i wielotysięcznych pelnych entuzjazmu i radości „manifestacjach kraju“ spowodu Konstytucji BBWR. — dowiadujemy się — my, ludzie prości z... depesz PAT-a. — Tak samo o biciu w dzwony, zgoła powszechnem, o tłumach, które „wylegały“ na ulice, nie bacząc na nocną porę, o całej liryce zacnych korespondentów prowincjonalnych agencji urzędowej.

Wzruszająco natomiast w samej rzeczy wypadła, jak się okazuje, uroczystość warszawska.

Nabożeństwo odprawił kardynał Kakowski, wspominający z rozczuleniem świetną epokę Rady Regencyjnej. Poczem nastąpiła manifestacja. Przybyli i pp. urzędnicy od referenta wzwyż, i komisarze policji państwowej i posłowie BBWR. z całej Polski, i p. wojewoda Jaroszewicz, i panowie „starsi“ cechu rzeźniczego, i wodzowie kupiectwa starozakonnego; było kilku pułkowników, był hr. Rostworowski, byli starostowie grodzcy i naczelnicy wydziałów personalnych.

Do zgromadzonych przemówił p. St. Car we własnej osobie, postać naczelna wiekopomnego dzieła, — przemówił stylem... r. 1848, z łezką sentymentalizmu w głosie:

„Ludu warszawski! przynoszę ci dobrą nowinę!..“

„Lud warszawski“ ukrył głębiej przed deszczem oblicza w kołnierze fokowe, powiał cylindrami; książę Radziwiłł orzekł tonem pytającym: „nieprawdaż?“... Zapał dosięgnął szczytu...

Delegacja w Belwederze podpisała się również uprzejmie, jako „lud Warszawy“.

***

Tak to wyglądało:
„wiwat Sejm kochany,
wiwat Car i Makowski,
wiwat wszystkie stany!“...

ARCHIWISTA.

Rzeczywistość życia codziennego

Gospodarka w „sanacyjnym“ związku

Drużyn konduktorskich przed sądem

Przed warszawskim Sądem Okręgowym dn. 20 b. m. odbyła się przeciw redaktorowi „Kolejarza - Związkowca“, tow. K. **Kaczanowskiemu,** rozprawa prasowa o „**zniesławienie**“, na **skutek** skargi, wniesionej przez obecną Centralę Związku Drużyn Konduktorskich. Owego „zniesławienia“ tow. Kaczanowski miał dopuścić się przez to, że—po wystąpieniu prokuratora do Sejmu o wydanie sądowi karnemu prezesa Związku Drużyn Konduktorskich, p. Wojciechowskiego — o **gospodarce Wojciechowskiego w tym Związku ogłosił** w kilku numerach „Kolejarza - Związkowca“ szereg artykułów, zarzucających Centrali Związku Drużyn, w szczególności p. Wojciechowskiemu, różne nadużycia m. in.

że fundusze związkowe wydawano w sposób **bezprawny, sprzeczny ze statutem,** czego m. in. dowodzi fakt, że Wydział Wykonawczy Z. D. K., **Wojciechowskiemu,** już po usunięciu go ze stanowiska prezesa, a więc człowiekowi obcemu i stojącemu pod zarzutem **kryminalnych przestępstw,** przyznał subwencję **mies. 200 zł.,** co jest jaskrawem nadużyciem pieniędzy związkowych,

że w Zw. Drużyn utworzono jakiś „Fundusz dyspozycyjny“ (!) czy „reprezentacyjny“, z którego Centrala ZDK. pokrywała jakieś bliżej nie określone „specjalne“ wydatki; utworzenie tego „funduszu“ przeforsował Wojciechowski, motywując jego „potrzebę“ różnemi „wydatkami“, których w budżecie wpisywać nie można, np. na przyjęcia dla osób, wyświadczających usługi związkowi, na szatnie i t. p.

że „odprawy“ dla członków związku, przechodzących na emeryturę, uchwalone przez Zjazd Walny (gdyż tylko on w myśl statutu o tem mógł decydować), w lecie r. 1931 nagle obcięto blisko o połowę, jakkolwiek odbyty w r. 1930 zjazd Związku w Wilnie obniżki takiej nie uchwalał; gdy wśród członków powstał ferment, do protokułu tego Zjazdu dopisano później jakąś „uchwałę“ o obniżce odpraw,

że w książkach kasowych figuruje jakaś „ofiara“ 2000 zł., rzekomo na uniwersytet wileński, od którego niema jednak **żadnego pokwitowania** tak, że niewiadomo, co z tem się stało,

że z końcem lata ub. r. „zadeklarowano“ na powodzian „ofiarę“ 1000 zł., której jednak zaraz nie wypłacono, ale za to użyto jej jako pretekstu do **niezwołania zjazdu walnego, wbrew** statutowi, w myśl którego zjazd miał się odbyć latem ub. r. — itd. itd.

Otóż powyższemi zarzutami obecna Centrala Z.D.K. uczuła się „obrażona“, ale w taki sposób, że we wniesionej do Sądu skardze „o zniesławienie“ wskazała na jeden tylko artykuł (w n-rze 1 „Kol.-Zw.“), a z tego znowu artykułu wybrała tylko 4 ustępy, wzgl. zdania, inne zarzuty, a w tem także i sprawę subwencji dla Wojciechowskiego — skromnie pomijając, co na przewodzie sądowym zarówno obrońca oskarżonego, tow. adw. **Benkiel**, jako też i sam tow. Kaczanowski, wyraźnie wytknęli, przyczem oskarżony zauważył, że cała skarga wywiera wrażenie, jakgdyby Centrala Z.D.K., która niby pragnie „oczyścić się“ przed sądem, układała swe oskarżenie tak, by oskarżonemu **utrudnić dowód prawdy.**

Tow. Kaczanowski, przez obrońcę swego, tow. dr. Benkla, powołał na świadków **samych działaczów Związku Drużyn,** byłych czy obecnych członków Zarządu Gł., Komisji Rewiz., prezesów Zarządów Okręgowych lub Oddziałów Z.D.K., a to dlatego, by gospodarkę w tym Związku zaprezentować Sądowi w świetle zeznań jego własnych, najwierniejszych mu ludzi.

I w tych warunkach przeprowadzony przewód sądowy przyniósł materjał bardzo interesujący i bardzo ciekawe rzucający światło na stosuneczki w „sanacyjnym“ związku konduktorskim pod „duchowem“ kierowictwem „pana posła“ z BBWR, **Wojciechowskiego,** który obecnie siedzi w więzieniu.

A. O.

Dokończenie artykułu tow. A. O. zamieścimy w numerze następnym.

Rembertowska łamigłówka

Jak doniosły pisma, w nocy z piątku (8) na sobotę 9 marca r. b. niewykryci sprawcy dokonali włamania do urzędu gminnego w Rembertwoie i z kasy gminnej skradli około 3.000 zł.

Rembertów żył cały pod wrażeniem tej sensacji. O niczem innem się nie mówiło. Jedna z wielu krążących pogłosek utrzymuje, że na kilka czy kilkanaście godzin przed tą kradzieżą do urzędu gminnego zgłosiła się po należność właścicielka domu, dostarczająca kwater garnizonowi, opłacanych przez gminę. Obywatelka owa, ponaglona pilnemi płatnościami, prosiła wójta już choćby tylko o drobną zaliczkę.... jakieś 50 zł. Wójt odmówił, z ręką na sercu zapewniając, że w kasie niema ani grosza. I patrzcie!

Zaraz nazajutrz ten sam wójt wyznał po włamaniu, że jednak były w tej kasie całe tysiące złotych.

Ano... różnie się zdarza!

Pokrzywdzona woła, że to palec karzącej sprawiedliwości. Inni inaczej te rzeczy tłumaczą. Poprostu winę dopustu zwalają na „pecha“ p. wójta, którego śladem idzie nieszczęście. Kompanów jego wsadzają do kryminału, a on sam trafić nie może.. do ładu z przekornym losem. Gdzie nie stąpnie — kwiatek, czego nie dotknie — gruzy!

Pan wójt gminy Wawer w Rembertowie — przedstawmy go wreszcie w całej okazałości — Dionizy Zdzieszyński należy do „najpopularniejszych“ figur na miejscowym terenie. Dlaczego — pogadamy kiedyindziej. Dziś wypadnie nam tylko zatrzymać się nieco nad ostatniemi wydarzeniami.

Zdzieszyńskiego zrobił wójtem starosta pow. warszawskiego w sposób bardzo prosty.

Na parę tygodni przed wyborami gminnemi wezwał do siebie niejakiego Pieńkosa, głównego machera na terenie ZZZ. w Rembertowie i oświadczył mu krótko: Zdzieszyński musi wejść do rady gromadzkiej. Ponieważ z B. B. został wykluczony — postawi go na swojej liście ZZZ. Następnie Pienkos ze Zdzieszyńskim byli u Zagórskiego w prywatnem jego mieszkaniu i omówili całą techniczną stronę zabiegu.

Nawiasem mówiąc: Pieńkos był wówczas sekwestratorem (inkasentem) gminnym w Rembertowie i jako taki podlegał zarówno staroście jak i Zdzieszyńskiemu, piastującemu w tym okresie mandat radnego gminnego i godność przewodniczącego gminnej komisji rewizyjnej, czuwającej (między innemi także) nad rachunkowością sekwestratorów.... O ile więc miał pozostać w służbie gminnej, musiał spełniać polecenia zwierzchników.

Zdzieszyński nie należał do Z. Z. Z., wpisano go więc tam bezzwłocznie i zaopatrzono w legitymację członkowską z datą o 3 miesiące wcześniejszą.

Złożyło się, że w tym właśnie czasie miano dokonać wyboru przewodniczącego ZZZ. w Rembertowie. Wybrano nim p. Grabowskiego, lecz zarząd główny Z. Z. Z. wybór ten unieważnił. Zkolei został wybrany p. Słonina, lecz i jego centrala utrąciła. Po udaremnieniu tych dwóch prób samorządu ZZZ. w Rembertowie, zarząd główny narzucił mu „prezesa komisarycznego“ w osobie... — no, czyjej? — oczywiście p. Dionizego Zdzieszyńskiego! ZZZ. w Rembertowie liczył wtedy 270 członków. Pod rządami „komisarza“ topniał prędko, spadając niedawno do liczby 34 Mohikanów, a ostatnio wogóle przestał istnieć.

Mała strata — krótki żal. Lecz zasługa Zdzieszyńskiego w tej likwidacji „związku zdrady zawodowej“ — jest znaczna i bezsporna.

A jak to było, opowiem.

ZZZ. w Rembertowie zawiązał w swoim czasie spółdzielnię robotniczo - budowlaną pod nazwą „Robbud.“. Otrzymała ona z przetargu wykonanie 7.200 m² bruku na terenie miejscowego Poligonu. „Komisaryczny prezes“ — jak to zresztą było jego obowiązkiem — dopomógł do sfinansowania tego przedsięwzięcia, zastrzegając sobie lojalnie 5% prowizji. Roboty wykonała naprawdę firma „Sochański i Latawiec“, z którą Zdzieszyński pozostawał w cichej spółce. Z zresztą... nie tak bardzo „cichej“, skoro transporty kamienia dla firmy były adresowane raz na Latawca, drugi— na Zdzieszyńskiego. Kierownikiem „Rembud'a“ był niejaki p. Gietko. Jemu to Zdzieszyński dał do obrotu pewną sumę, pożyczoną w KKO. (gdzie Zdzieszyński ma otwarte dyskonto weksli).

Gietko tak się ze zlecenia wywiązał, że za otrzymane od Zdzieszyńskiego pieniądze otworzył konkurencyjne przedsiębiorstwo p. n.: „Rembud“ — i „Robbud'a“, a tem samem ZZZ. w Rembertowie na obie łopatki położył. Kiedy za ten psi figiel zamierzano Gietkę pociągnąć do odpowiedzialności związkowej, Zdzieszyński wystąpił z interwencją:

— **Dajcie pokój z tą sprawą — mówił — bo ja nie wyciągnę swoich 3.000 zł.** od Latawca.

Z czego wynika jasno, że Latawiec i Zdzieszyński stali się również spólnikami w „Rembudzie“.

Lecz tu kończą się sukcesy, a zaczynają klęski. Marceli Latawiec wpada na trzy lata prawomocnie do kryminału, z wielką krzywdą Zdzieszyńskiego.

Dostaje się również za kratki — co prawda na 8 miesięcy tylko—drugi przyjaciel i protektor Zdzieszyńskiego, sekwestrator Pieńkos, przywłaszczywszy około 6000 zł. pieniędzy gminnych. Część tych zdefraudowanych pieniędzy wydał na wybory i przeforsowanie w nich p. Zdzieszyńskiego. Kiedy sprawy nadużyć znanych niewątpliwie przewodniczącemu komisji rewizyjnej na długo przed ich ujawnieniem — dłużej tuszować się nie dało, przyjaciele umyli ręce i „ofiarę własnej lekkomyślności“ pozostawili ...własnemu losowi.

A był to przecież człowiek tak bliski i zaufany, że Zdzieszyński zwracał się do niego nawet w sprawach wyjątkowo dyskretnych, jak np. dostarczenie płatnych opryszków dla obicia kilku przeciwników Zdzieszyńskiego.

Pieńkos odmówił Zdzieszyńskiemu tej przyjacielskiej przysługi. Mimowoli jednak nasuwa się refleksja, czy w jakimś innym wypadku nie dałoby się osiągnąć pożądanych wyników, gdyby chodziło np. o imprezę mniej ryzykowną niż napadanie w biały dzień mężczyzn w sile wieku, mających nadobitek rewolwery w kieszeni.

W każdym razie Rembertôów myśli o tem dość uparcie.

SIGMA.

Wyrok śmierci

Wyrokiem wojskowego sądu okręgowego Nr. 8-my, jako admiralskiego w Grudziądzu, z dn. 30 stycznia 1935 roku l. ka. 4/35, w związku z wyrokiem i uchwałą Najwyższego Sądu Wojskowego z dn. 7 marca 1935 r. l. r. 55/35 skazany został b. ppor. mar. Wacław Śniechowski za zbrodnię z art. 10 par. 3 i 4 w łączności z art. 9 par. 1 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 roku o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa (Dz. U. R. P. Nr. 94/34, poz. 851) na karę śmierci przez rozstrzelanie, wydalenie z marynarki wojennej i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok śmierci został wykonany w dn. 20 marca 1935 r. o godz. 6 m. 5w Grudziądzu. (PAT.).

Z. S. S. R. i Japonja

Po sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej

Początek zbliżenia

KOMENTARZ SOWIECKI.

Komentując podpisanie układu w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej „Izwiestja“ twierdzą, iż jest to wydarzenie polityczne, posiadające wielkie znaczenie ogólne.

Związek Sowiecki ostatecznie zerwał z carską polityką ekspansji i rabunku kolonjalnego. Usiłowanie zapewnienia pracy na kolei wschodnio - chińskiej zapomocą siły zbrojnej byłoby w rzeczywistości równoznaczne z udziałem w imperjalistycznym podziale Mandżurji. Zdecydowało to o sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej władzy, istniejącej de facto na terytorjum Manżurji. Związek Sowiecki ma nadzieję, iż Rząd japoński uczyni wszystko, co będzie od niego zależało, by zapewnić lojalne wykonanie układu, co przyczyni się do konsolidacji stosunków pomiędzy Związkiem Sowieckim a Japonją.

Dzieło pokoju jest narażone obecnie w Europie na wielką próbę, tembardziej należy się cieszyć, że na Dalekim Wschodzie, który był uważany za jeden z najniebezpieczniejszych ośrodków zagrażających wojną, udało się rozciąć przynajmniej jeden węzeł nieporozumienia.

Zarzucając prasie wrogiej ZSSR chęć poklócenia Chin z Sowietami, „Izwiestja“ zapewniają, że Sowiety rade byłyby oddać kolej narodowi chińskiemu — którego przyjaźń wysoko cenią. Naród chiński nie jest jednakże panem sytuacji w Mandżurji i nic nie zyskałby, gdyby kolej stała się przedmiotem walki, podczas której mogłaby ulec zniszczeniu. (PAT.).

OPTYMIZM JAPOŃSKI.

Z Tokio donoszą: japoński minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył w parlamencie w odpowiedzi na interpelację, że zawarcie umowy o sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej oraz zapowiedziana wymiana konsulów pomiędzy Sowietami a Mandżurją, stanowi pierwszy krok na drodze uznania Mandżurji przez ZSS. (ATE.).

***

Minister Hirota oświadczył w parlamencie, iż Japonja pragnęłaby odkupić od Związku Sowieckiego północną część Sachalinu. Sachalin posiadający bogate źródła naftowe miałby dla Japonji brdzo wielkie zncczenię. (PAT.).

ZAMACH W CHARBINIE.

Z Charbina donoszą: Eksplozja w składzie amunicji na jednem z przedmieść Charbina, była niezwykle silna. Straty wyrządzoe przez eksplozję są bardzo znaczne. Liczba ofiar w ludziach nie jest dotychczas ustalona. Ogólnie przypuszczają, że wybuch nastąpił wskutek zamachu na pierwszy pociąg, który udawał się z Charbina do Hsing-King po przekazaniu kolei wschodnio - chińskiej władzom mandżurskim. W pociągu tym znajdowali się wyżsi urzędnicy, jak minister komunikacji Rządu mandżurskiego Ting, generał-porucznik Diszio, oraz szef sztabu armji kwantuńskiej.

(ATE.).

Dokument

Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawię rozpisał konkurs na „życiorys chłopa“. Plon tego konkursu ukaże się niebawem w książce p. t.: **„Pamiętniki chłopów“.**

W N-rze 592 „Wiad. Liter.“ znajdujemy dłuższy fragment jednego z nagrodzonych utworów. Oto kilka myśli z tego życiorysu, którego autor nie podał swego nazwiska ani adresu, składając tem dowód odczucia „ducha czasu“ i jego... niespodzianek:

Skreśliwszy wymownem choć nieuczonem piórem przerażający obraz współczesnej nędzy wiejskiej, autor życiorysu pisze m. in.:

„Były u nas na wsi wybory do rady, **ale nikt nikogo nie wybierał, bo wójt przywiózł listę, kazał się podpisać i na tem koniec.** Podpisywali też niektórzy gospodarze pożyczkę narodową. Pierwszą ratę wpłacili, bo przyszedł policjant z pisarzem i jak się ludzie upierali robił protokuły całą gromadą. Czy nie lepiej byłoby, żeby nasz chłop czuł się obywatelem tej Polski. Jest u nas jeden chłop, nazywa się Jasieczkowy Wojtek. Dziecimo *(pisownia oryginału* — przyp. nasz) ośmioro, długu po uszy. Wszystko to takie wymizerowane, że żal patrzyć. Przyszli do niego po pożyczkę i musiał podpisać. Te pierwsze 8 zł. pożyczał w 10 domach i u mnie tyż pół złotówki, co będzie z dalszymi ratami nie wiem. Teraz przychodzi do mnie co drugi dzień i pyta się, czy nie będzie jakiej wojny albo rewolucji. Ale nietylko on, wszyscy na wsi proszą Boga, żeby była wojna albo co innego, by się tylko zmieniło...

„Są ludzie, którym dobrze jeszcze na świecie. Ale to trzeba wyrównać i dać człowiekowi tyle, żeby znał świat lepi, i wiedział, że człowiek nie może być ani miljonerem ani nędzą, a ino stworzynim korzystającym jednako z dobroci świata według potrzeb człowieka. Starać się o to już je dużo. Człowiek pracować chce, budować, robić, a tu wielką ma łaskę jak dostanie robotę. W tej prędkości świata trzeba dostosować prawa, by się tak prędko zmieniało wszystko jak prędko dzisiaj żyje człowiek. Inaczy zostanim w tyle, a życie samo podyktuje prawa“.

***

Cóż jeszcze można dodać do tej prostej i szczerej spowiedzi chłopa?... Najświetniejszy artykuł, najgorętsze przemówienie nie scharakteryzują lepiej „sanacyjnych“ wyborów, „dobrowolnej“ pożyczki, jaśniepańskich rządów „elitarnych“ i chłopskiej, niedającej się zagadać, nędzy. Ale jest w tej spowiedzi i **moment krzepiący: Nauka, dziewięć lat** już w chłopską głowę wtłaczana wspólnym wysiłkiem wójta, pisarza i policjanta nie idzie przecież na marne. Rośnie poczucie godności i człowieczeństwa, a wraz z tem powstaje przeświadczenie, iż dać trzeba człowiekowi **tyle, aby mógł korzystać** „z dobroci świata“ wedle potrzeb własnych. To pierwszy krok na **właściwej** drodze. **Bd.**

Opłakane skutki

W prasie burżuazyjnej bardzo często czytać można arykuły, usiłujące przekonać czytelnika o zachodzącej rzekomo w światowej gospodarce kapitalistycznej — poprawie, o widocznym już jakoby zwrocie ku lepszemu, to znaczy ku ocaleniu zmurszałego ustroju. Te fantasmagorje ekonomiczne ze szczególną wytrwałością propaguje urzędowa „Gazeta Polska“, a jej natchniony bard, p. Ignacy Matuszewski, pełen jest — już od trzech chyba lat — wiary, nadziei i ufności.

Ile wart jest ten wydymany optymizm, ile prawdy zawierają te fryzowane dowody i argumenty, o tem mówi jeden z artykułów („Poprawka“), zamieszczonych ostatnio w „Nowem Piśmie“ (Nr. 9). Analizując międzynarodową sytuację gospodarczą w chwili obecnej, autor tak m. in. przedstawia stan wewnętrzny Włoch faszystowskich:

„Jeszcze w grudniu ub. roku lir włoski zaczął na giełdach zagranicznych spadać. Aby zapobiec finansowej katastrofie, która (przy **deficycie bilansu handlowego 2 i pół miljarda** za r. 1934) była prawie nieunikniona, wywydał Mussolini w połowie grudnia dekret, mocy którego własnością rządu dyktatorskiego stawały się wszelkie krajowe lub zagraniczne zasoby dewiz włoskich banków i osób prywatnych. W ten sposób „il duce“ zagarnął za 1 miljard lirów walut.

„Ale w m. styczniu b. r. wyniósł deficyt bilansu handlowego prawie ćwierć miljarda lirów, cyfrę nawet dla Włoch niebywałą... Lir włoski, który od stycznia był prawie ustabilizowany, zaczął znowu na łeb spadać. 19-go lutego wydaje dyktator włoski dekret, który z dnia na dzień zakazuje importu do Włoch, kontyngentuje go do rozmiarów 10—35 proc. stanu z r. 1934. Wywołuje to protest ze strony mocarstw i już 22 lutego zmuszony jest największy „genjusz“ świata, piastujący teki 8 ministrów, cofnąć swój poprzedni dekret, pójść na ustępstwa.

„**Deficyt budżetu** na r. 1935—36 był przewidywany w wysokości 1 miljarda 657 miljonów lirów. Ale w międzyczasie powstała zbrojna wyprawa łupieżców na Abissynję. Na nią już wyasygnowano 2 miljardy lirów. A więc deficyt budżetowy dochodzi już **do 4 miljardów lirów.** Ale cóż to znaczy dla wszechwładnego „duce“?.. Dług wewnętrzny Włoch wynosi 102 miljardy lirów. Jeżeli do tych 102 miljardów przybędzie jeszcze 4 lub 5, to nie ma żadnego znaczenia“.

„A tymczasem giełdy zagraniczne oceniają sytuację faszystowskich Włoch i **lir stale spada**“.

***

Rezultaty dwunastoletniego panowania faszyzmu **we** Włoszech nie mogą wywołać entuzjazmu dla „genjuszu“ t. zw. wodzów narodu, ani też dla sprawowanych przez nich „rządów autorytatywnych“. **X.**

Uśmiech Rintelena

Prasa zagraniczna podaje interesujący szczegół z procesu Rintelena, którego, jak wiadomo, skazano na dożywotnie więzienie za zamach na rząd Dollfussa.

Oto, gdy ogłoszono wyrok, na twarzy Rintelena ukazał się uśmiech ironiczny, który wszystkim rzucał się w oczy.

Ale też wszyscy zrozumieli znaczenie tego uśmiechu. Już dawno krążyły słuchy, że proces Rintelena nie odbędzie się wcale, **ponieważ wie on zbyt dużo i** może skompromitować doszczętnie najwyższych dostojników rządowych w Austrji.

Widocznie dla upozorowania jakiej takiej sprawiedliwości proces jednakże zarządzono, ale przed procesem zawarto z Rintelenem umowę, że za przemilczenie kompromitujących niektóre osoby zeznania otrzyma w nagrodę wolność.

Skazano go więc na dożywotnie więzienie, a zaprowadzono do sanatorjum, skąd miał wyjść na wolność.

Wczoraj ukazały się depesze, że lekarze uznali Rintelena za zdrowego i że przewieziono go do więzienia. Mamy tu do czynienia albo ze złamaniem umowy ze strony Rządu, albo też z próbą uśpienia czujności opinji austrjackiej i europejskiej i po pewnym czasie Rintelen może znowu znajdzie się w sanatorjum, albo odrazu na wolności.

Zbrojenia Niemiec

W londyńskiem Radjo odbył się 18-go b. m. odczyt o zbrojeniach niemieckich, który zawierał kilka mało znanych szczegółów.

Prelegent oświadczył, że Niemcy stosują najsurowsze środki ostrożności, by utrzymać w tajemnicy różne fakty z dziedziny zbrojeń. Tak np. ukrywa się, że zbudowano w lasach wielką ilość nowych fabryk broni, nowe baraki i fortyfikacje wzdłuż granic państwa. Robotnikom, zatrudnionym w tych fabrykach, niewolno do tego się przyznać; mówią oni, że pracują w fabrykach samochodowych i t. p., niektórzy oświadczają, że pracują w fabrykach... czekolady.

Wszystkie państwa — dodał prelegent — mają swe tajemnice wojskowe, ale w Niemczech tajemnicą są otoczone nietylko nowe wynalazki, lecz cały system obronny, który nagle wyrósł jakby z niczego, tworząc obecnie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

„Daily Herald" zamieszcza pogłoskę, jakoby Niemcy domagały się floty wojennej w wysokości.... **400 tys. ton!**

Obecnei flota niemiecka liczy **172,480 ton!**

Wielki proces socjalistów w Bawarji

57 oskarżonych skazano na 90 lat więzienia

W tych dniach zakończył się w Monachjum wielki proces polityczny. W Sądzie Najwyższym zasiadło na ławie oskarżonych 68 socjalistów, którym akt oskarżenia zarzucał utrzymywanie stosunków z emigracją socjalistyczną w Pradze, dążenie do odbudowy organizacji socjalistycznej w Bawarji, oraz rozpowszechnianie nielegalnej literatury socjalistycznej.

Oskarżeni stanowili część 150 aresztowanych przed rokiem socjalistów. Z liczby tej po ukończeniu śledztwa oddano pod sąd 68. Skazano 57 na łączną karę 90 lat więzienia.

Proces ten, największy, jaki dotąd się toczył pod rządami Hitlera, zasługuje z kilku względów na specjalną uwagę.

Oto przedewszystkiem oskarżeni zachowywali się przez cały czas śledztwa i rozprawy **z niezwykłą godnością i odwagą.** Są to szeregowcy partyjni, prości robotnicy, którzy nie piastowali w partji godności ani funkcyj; w dodatku ludzie ubodzy, wielu z nich to od dłuższego czasu bezrobotni, a rodziny ich w skrajnej żyją nędzy. Wszyscy śmiało przyznawali się do swych przekonań socjalistycznych, jakoteż do zarzucanym w akcie oskarżenia „zbrodni"; żaden z nich nie prosił sądu o łaskę, czy względy; nikt z nich nie miał własnego obrońcy, wszyscy obrońcy byli z urzędu.

Toteż nic dziwnego, że władze zabroniły pisać o tym procesie i że nikogo nie wpuszczano na salę sądową. Proces trwał 28 dni, ale przy drzwiach zamkniętych i wobec milczącej prasy. Gdyby nie to głuche milczenie i odgrodzenie od niego publiczności, proces zyskałby duży rozgłos i spełniłby wielką rolę propagandową na rzecz socjalizmu.

Ale i pomimo wszystkich środków ostrożności, zastosowanych przez faszyzm wiadomości o procesie rozeszły się i rozchodzą się nadal z ust do ust, budząc niekłamaną sympatję do zasądzonych wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Komornik-defraudant

Delegat sądu apelacyjnego w Krakowie przeprowadził kontrolę biura komornika Leonarda Słowika w Muszynie. Kontrola wykazała sprzeniewierzenie znaczniejszych sum, wskutek czego komornika aresztowano. Aresztowanie to wywołało w Muszynie dużą sensację, tembardziej, że Słowik jest emerytowanym porucznikiem. Przewieziono go do więzienia przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu.

„Grypa redukcyj" szaleje

Jak wiadomo, w wyniku znanych metod wyborczych, do władzy w większości samorządów w Polsce przyszli „sanatorzy". Oto co pisze „Pracownik Miejski" o ich postępowaniu:

„Grypa redukcyj szaleje dziś w samorządzie nagminnie i ofiarą jej padają częstokroć obok t. zw. złodziejów prawdziwi dobrodzieje samorządu, którzy przyczynili się walnie do jego rozwoju.

... Wytacza się lekkomyślnie sprawę ludziom czystych rąk, obdziera się ich ze czci, przedstawiając w miejscowej prasie, jako złodziejów grosza publicznego, aby potem, nie pisnąwszy słówkiem sprostowania, przywrócić tych „złodziejów" do służby.

Musimy pozatem podkreślić, że coraz częściej zdarzają się wypadki zwalniania pracowników w drodze dyscyplinarnej, gdyż zwolnionym w ten sposób nie trzeba (?) wypłacać odpraw lub emerytur.

Wreszcie już bez żadnej żenady Zarządy Miejskie poczynają uciekać się do redukowania pracowników w przededniu nabycia przez nich praw do emerytury.

Od siebie dodamy, że te bezprawne akty pociągają za sobą procesy, wysokie koszta odszkodowań i t. p., a za wszystko paci — obywatel, płatnik podatkowy.

Nowości esperanckie

„JĘZYK MIĘDZYNARODOWY". Pod tym tytułem od pół roku wychodzi miesięcznik poświęcony propagandzie języka międzynarodowego Esperanto wśród klasy robotniczej w Polsce, wydawany przy udziale Stowarzyszenia Esperantystów Socjalistów w Polsce. Czasopisma tego wyszło już 6 zeszytów. Oprócz treści propagandowej, kroniki ruchu esperanckiego wśród proletarjatu w kraju i zagranicą, przeważnie w języku polskim, „Język Międzynarodowy" umieszcza liczne korespondencje i obszerniejsze artykuły z wielu krajów całego świata, tłomaczone z esperanta na język polski, a dotyczące stosunków w tych krajach w oświetleniu socjalistycznem. Adres wydawnictwa: Marszałkowska 81 m. 33.

Mgr. fil. B. Strelczyk. — „PROBLEM JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO". Broszura ta sposób przystępny i rzeczowy udawadnia wyższość esperanta nad łaciną, forsowaną ostatnio przez pewne reakcyjne koła polskich literatów, jako język międzynarodowy. Niestety autor nie wyczerpał zagadnienia. Nie zwrócił uwagi czytelników, że esperanto rozwija się znacznie wśród klasy robotniczej na całym świecie, posiadając już 16 krajowych robotniczych stowarzyszeń esperanckich, 3 międzynarodowe centrale i 20 pism robotniczych esperanckich, wychodzących w trzynastu krajach, przyczem niektóre z tych pism wydawane są w tysiącach egzemplarzy. Kongresy zaś międzynarodowe robotników esperantystów odbywają się corocznie w ilości kilkuset uczestników z bardzo wielu krajów. Tak rozwija się esperanto wśród mało wykształconych proletarjuszy, gdy tymczasem łacina wśród oświeconych literatów nie zrobiła żadnych postępów. Towarzystwo umiędzynarodowienia łaciny istnieje tylko na papierze, nie wydaje na całym świecie żadnej publikacji. A ostatnio nawet we Włoszech **wyszedł po łacinie właśnie podręcznik esperanta.** Nawet władze faszystowskie popierają esperanto. Wszechświatowy Kongres Esperantystów w tym roku **zwołany** został do Rzymu. Ale niektórzy nasi literaci są bardziej reakcyjni niż włoscy faszyści.

Aczkolwiek tych wszystkich zagadnień broszura nie omawia, tem nie mniej jest ona pożyteczna i moze spełnić swe zadanie.

J. LIT.

Sprawa, którą trzeba wyjaśnić

W tych dniach podaliśmy komunikat PAT. o awanturach w poselstwie niem. w Poznaniu w związku z rzekomym testamentem marsz. Hindenburga. Tymczasem korespondent „Kurjera Warszawskiego" podaje tą sprawę w zupełnie innem oświetleniu nie mniej sensacyjnem.

Mianowicie: „W czwartek rano przed konsulatem niemieckim w Poznaniu zaczęły się gromadzić grupki robotników i rzemieślników, wywołując zbiegowisko. Okazało się, że przybyli oni do Poznania, ponieważ dowiedzieli się, że **przyjmowane są zgłoszenia b. żołnierzy armji niemieckiej, którzy przebyli wojnę światową. Miały im być jakoby przyznane przez rząd niemiecki renty oraz medale, z któremi złączone jest również pewne wynagrodzenie.** Akcja konsulatu niemieckiego prowadzona jest bez oficjalnego ogłoszenia i wiedzy władz polskich. Jak donosi „Dziennik Poznański" z prowincji, w wielu wsiach i miasteczkach polskich pojawili się jacyś emisarjusze, niemieccy mężowie zaufania, którzy odwiedzają biednych wieśniaków i bezroboczych, **proponując im bezzwrotne pożyczki do 1.000 zł., wymagając jedynie wzamian podpisania kwestjonarjusza, w którem stwierdzają, że mówią po niemiecku i czują się obywatelami niemieckimi".**

***

Sprawa ta wymaga bezwzględnego wyjaśnienia. Jacy emisarjusze krażą **po** wsiach, kto ich wysyłał itp.

Gdzie mają się leczyć ubezpieczeni, mieszkający pod Warszawą?

„Dobrodziejstwo" lekarzy domowych szczególnie dotknęło tych ubezpieczonych, którzy pracują w Warszawie, a mieszkają w osiedlach podstołecznych. Kto będzie ich „domowym" lekarzem? Płacą składki do Ubezp. Warsz., tu pracują i tu spędzają cały dzień, jeżdżąc za biletami miesięcznemi. Niema zatem mowy o tem, aby ich przydzielić do lekarzy tej ubezpieczalni, na terenie której mieszkają, bo w osiedlach lekarzy niema, a dojazd do miasteczek w przeciwnym kierunku Warszawy jest kosztowny i połączony z utratą dnia pracy.

Koniecznem jest natychmiastowe wyjaśnienie Ubezpieczalni. w tej sprawie.

Świat w zdarzeniach

NAPAD NA PROKURATORA.

Z Chicago donoszą: Na jednego z najbardziej znanych prokuratorów, nazwiskiem Thomas Courtney. bandyci dokonali napadu. W chwili, gdy prokurator w towarzystwie jednego z radców miejskich wsiadł przed gmachem wielkiego hotelu do taksówki, z przeciwnej strony nadjechało wielkie czarne auto, w którem znajdowało się trzech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w karabin maszynowy. Rozpoczęła się strzelanina. Taksówka została zdemolowana, tem niemniej prokurator i radca miejski nie odnieśli ran, ponieważ rzucili się na dno taksówki. Dzięki przytomności umysłu szofera, taksówka zdołała się skryć w miejsce bezpieczne. Pościg za bandytami nie dał żadnych wyników.

(ATE.).

ZAMACH NIEDOSZŁY.

W sobotę aresztowano w mieszkaniu prezesa japońskiej rady stanu Ikki'ego pewnego uzbrojonego człowieka. Jak wykazało śledztwo, zamierzał on dokonać zamachu na prezesa rady stanu. Zamachowiec należał do tajnego stowarzyszenia pod nazwą „Zjednoczenie dla utrzymania ducha narodowego". W związku z zamachem aresztowano 9 członków tej organizacji, której zwolennicy wyznają tak zw. teorję organiczną prof. Minobe. W myśl tej teorji cesarz japoński nie jest organem nadrzędnym, lecz tylko szefem egzekutywy. (ATE.).

PRZED ROZŁAMEM.

Komitet wykonawczy narodowej partji chłopskiej Rumunji potępił kampanję, jaką zaczął prowadzić Vaida Woievod na rzecz wprowadzenia numerus clausus w życiu społecznem Rumuni. Komitet wykonawczy stronnictwa polecił b. prezesowi rady ministrów poddanie się dyscyplinie partyjnej w ciągu 6 dni.

(PAT.).

NAJSTARSZA POLKA.

Zmarła w Kanadzie w 113-ym roku życia najstarsza Polka, Antonina Przepiórkowska. Urodzona w Zielińcu (pow. borszczowski), przybyła do Kanady jako 81 lat licząca staruszka, to jest przed 32 laty. Wówczas miasteczko Rembrandt, gdzie mieszkała jej rodzina, nie posiadało jeszcze połączenia kolejowego. Staruszka odległość 60 kliometrów od najbliższej stacji kolejowej odbyła pieszo. Przed 6-ciu laty oślepła. (PAT).

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Wśród nowych książek

ALDOUS HUXLEY: **„Drwiący Piłat".** Warszawa, „Rój", 1935, str. 314. Przekład M. Godlewskiej i St. Kuszelewskiej.

Daleka podróż autora „Kontrapunktu" (Indje, Birma, Malaje, Ocean Spokojny, Stany Zjednoczone), była dlań nietylko olśniewającym barwnym przepychem egzotyki filmem, ale — przedewszystkiem — znakomitą okazją do studjów nad istniejącą w świecie różnorodnością religij i kodeksów — moralnych, form rządów i ustrojów społecznych, rasowych cech i osobliwości zwyczajowych. Wysoka i wszechstronna kultura umysłowa Huxley'a nadaje jego wrażeniom podróżnym wielką ostrość i szerokość skali. Ten czy inny szczegół podróży wprawia naraz w ruch cały aparat intelektualny pisarza, staje się dlań bodźcem do dygresyj i kojarzeń na tysiączne tematy. Wiedza i religja, nauka i sztuka, władza i prawo, muzyka i kino, i wiele, wiele innych spraw i zagadnień wchodzi w obręb zainteresowań Huxley'a, rozbudzanych i podsycanych okolicznościami wędrówki.

Pierwsza i najobszerniejsze część notatek poświęcona jest Indjom, które autor zwiedzał bardzo pilnie i sumiennie (Bombaj, Kaszmir, Lahora, Benares, Cawnpore, Delhi, Kalkuta), zapoznając się z życiem, kulturą i charakterystycznemi odrębnościami tego wielkiego kraju. Pisze więc Huxley ciekawie i nieszablonowo o architekturze hinduskiej i „świętych" krowach, o rytualnych kąpielach w Gangesie i bezrobociu wśród inteligencji tubylczej, o kongresie nacjonalistów pod przewodnictwem Ghandi'ego i uroczystych przyjęciach w pałacach maharadżów, — słowem pisze o wszystkiem, co z jakichkolwiek względów zasługuje na wzmiankę i — refleksję. Ta ostatnia jest w książce rzeczą najistotniejszą i stanowiącą o jej charakterze, daleko bardziej refleksyjnym, niż opisowym. Dwa są motywy przewodnie wrażeń Huxley'a, związanych z wizytą w Indjach: po-pierwsze — stwierdzenie zupełnej inności cywilizacji hinduskiej w porównaniu z Zachodem, co uniemożliwia wprost zrozumienie pewnych jej form przez Europejczyka; po-drugie — surowy i krytyczny sąd o rządach brytyjskich w Indjach, o nieliczeniu się z żadnemi skrupułami, gdy chodzi o utrzymanie i zabezpieczenie okupacji angielskiej.

O Japonji, widzianej raczej przelotnie (Kobe, Kioto, Jokohama) pisze Huxley niewiele, czyniąc m. in. taką uwagę: „Miłośnicy Japonji chcieliby, aby „prawdziwą" Japonję uosabiały dla nas Fudżi i życie wiejskie, tradycyjne tańce i kulturalni panowie. Tymczasem właśnie nieprawdziwa Japonja, hurtowy wytwórca tandety, występuje obecnie w historji..." Ameryki i Amerykanów Huxley wyraźnie nie znosi; traktuje ich z drwiącą pobłażliwością i mocno złośliwą ironją. Ma im za złe nietylko to, że pozwalają sobie na własną ocenę wartości, uznanych powszechnie przez cywilizowaną Europę, ale bardziej jeszcze to, że wartości — „fałszują". „Głupota, owczy pęd i robienie dobrych interesów — mówi Huxley — cenione jest najwyżej... Amerykańscy groszorobi gadają jak św. Franciszek; ale czyny ich nie różnią się niczem od tych lichwiarzy i przekupniów, których Chrystus batem wygnał ze świątyni..." Dając jaskrawe przykłady amerykańskiego purytanizmu, chodzącego w parze z... rozwiązłością obyczajów, Huxley dodaje złośliwie, że „purytanie lubią nosić listek figowy na ustach..." Słynną „żywotność" amerykańską przyrównywa Huxley do „wody, która bulgocząc wypływa z wanny w — pustkę..."

Nie mogę skończyć tego sprawozdania, nie przytoczywszy paru osobistych wyznań autora, określających bez reszty jego życiową postawę: „Polityczne przekonania są mi całkowicie obojętne. Żyłbym sobie równie szczęśliwie pod obcym despotyzmem jak pod brytyjską konstytucją, z warunkiem, że ów despotyzm zapewniłby mi bezpieczeństwo osobiste i pozwolił spokojnie pracować..." I dalej: „Zawsze kochałem namiętnie swobodę indywidualną. Zawód pisarza pozwalał mi zaspokajać moją namiętność. Pisarz jest panem siebie, pracuje gdzie chce i kiedy chce, płaci mu bezosobista istota — publiczność, z którą nie potrzebuje się stykać..." Te i tym podobne wynurzenia tworzą znamienną „ideologję" intelektualisty — schyłkowca, który trawiony poczuciem pustki, rozwierającej się u stóp indywidualistycznej konstrukcji życiowej, umie dbać już jedynie o bezpieczeństwo osobiste" — i płyskotliwą paradoksalnością zręcznych nieraz i dowcipnych aforyzmów pokrywa niemoc i znużenie.

***

ANDRE MAUROIS: **Instynkt szczęścia.** Warszawa, „Rój", 1935; str. 221. Przełożył Stefan Skarżyński.

Akcja tej powieści rozgrywa się w dekoracjach wiejskiej prowincji francuskiej, a związana jest z tajemnicą urodzenia Coletty, córki zamożnych ziemian — Romilly'ch. Są tu właściwie dwie tajemnice: bo Coletta nietylko urodziła się przed formalnym ślubem rodziców, o czem ani jej, ani opinji nic nie wiadomo, lecz — poza tem — ten kto uchodzi za jej ojca jest tylko ojcem rzekomym, choć zdaje się wierzyć w ojcostwo prawdziwe. W miarę jak snująsię nici z kłębka powieściowej intrygi, sprawa zaczyna wyglądać inaczej: troskliwe kultywowanie tych tajemnic przez lata całe, połączone z bezlikiem obaw i udręk duchowych, okazuje się całkiem zbyteczne. I Coletta wiedziała oddawna o swem „nieślubnem" pochodzeniu, i jej ojciec wiedział, że... nie jest jej ojcem. A jeśli nie mówiono nigdy o tem wszystkiem w kręgu rodzinnym, to dlatego jedynie, by nie burzyć wspólnego szczęścia i spokoju. Ujawnienie wiadomych dobrze „tajemnic" nie może więc wywołać w życiu tych trojga żadnych wstrząsów; popłynie ono dalej — tak jak dotychczas — łożyskiem cichej i łagodnej idylli.

Tę pogodną filozofję życiową, sankcjonującą nieszkodliwe i dla ludzkiego dobra popełniane, kłamstwo, podaje nam pisarz francuski z dużą zręcznością argumentacji i przekonywującym wyrozumiałym uśmiechem. Na czele omówionej wyżej książki Huxley'a postawił autor Bacon'owskie motto: „Cóż jest prawdą? — powiedział drwiący Piłat i nie czekał na odpowiedź..." Właśnie nad tem co jest prawdą, a co kłamstwem — i czy nie są to tylko dwa różne oblicza tej samej rzeczy — w obrębie kategoryj moralnych często tak wątpliwej i mało uchwytnej — zastanawia się, prócz autora „Klimatów" wielu innych pisarzy współczesnych. Analityczne dociekania Prousta, relatywizm Pirandella, „teatralizacja życia" Jewreimowa, niektóre pomysły Tadeusza Rittnera i Jerzego Szaniawskiego — wszystko to jest wyrazem poszukiwania odpowiedzi na pytanie: „co to jest prawda?" i wyrazem chęci ustalenia między prawdą a kłamstwem linji demarkacyjnej, która być może w wielu wypadkach nie istnieje wcale.

Ale nie dosyć jest rozgrzeszyć kłamstwo uznać zasadę: cel uświęca środki. Trzeba bo wiedzieć przedewszystkiem: jakie to kłamstwo i jaki cel. I wtedy nawet decyzja nieraz wymagać będzie namysłu i rozwagi.

Bolesław Dudziński.

Wybryki starosty w Hrubieszowie

(Kor. własna).

Zarząd Oddziału Robotników Drzewnych w Hrubieszowie donosi. że 18-go marca b. r. wydelegował trzech przedstawicieli Oddziału Związku do miejscowego Starostwa, celem omówienia robót na sezon bieżący, które mają być prowadzone bądź z ramienia Starostwa, bądź też przez Zarząd Drogowy na terenie tamtejszego powiatu.

Odrazu na wstępie p. Starosta wyraził, że „Związek robotników. to są komuniści"(!) i że żadnej roboty niema i że raczej jest skłonny powsadzać wszystkich do więzienia(!), niżeli dać im jakąkolwiek pracę(!), zaznaczając, że nikt z robotników związkowych nie otrzyma roboty przy budowie nowych dróg, lecz i te będzie prowadził sposobem szarwarkowym.

Starosta zapowiedział robotnikom, że będzie prowadzona robota przy regulacji rzeki Huczewa sposobem szarwarkowym; względnie zostaną zatrudnieni rolnicy, którzy zalegają w płaceniu podatków, a więc będą pracować na odrobek.

Robotnicy przedłożyli Staroście uchwałę robotników, że za 8-mio godzinny dzień pracy żądają zł. 2.70. Starosta nie zareagował na to wcale.

Zwrócono uwagę p. Staroście, że robotnicy Związku drzewnego nie po to chcą należeć do Związku, by tam uprawiać politykę, ale chodzi im o to, aby, jako zrzeszeni, mogli otrzymać pracę i możliwą płacę, a w braku pracy — jakiś zasiłek; ustanowiona zaś przez p. Starostę płaca zł. 1.50 za 8-mio godzinny dzień pracy jest stanowczo za mała!

Stanowisko Starosty w Hrubieszowie jest zupełnym skandalem.

Niedawno w Chełmie - Lub. magistrat wysyłał bezrobotnych do Bolszewji po pracę i po zasiłki; w Hajnówce w tartakach państwowych przy pomocy systemu akordowego obniżono płace o 50% w stosunku do obowiązującej dniówki, a kiedy robotnicy byli zmuszeni bronić się przy pomocy strajku, strajk złamano siłą; w Lidzie robotników należących do Związku fotografuje się, jak jakich przestępców; starostowie a nawet niektórzy inspektorzy pracy, uważają się za panów życia i śmierci robotników i często wcale nie odpowiadają na pisemną interwencję Związku. Teraz do powyższych faktów dochodzi postępowanie Starosty w Hrubieszowie.

Zapytujemy p. ministra Spraw Wewnętrznych, czy wolno w ten sposób traktować robotników i prawnie istniejącą organizację zawodową?

Godziny nadliczbowe

winny być zgłaszane do ZUPU

Sąd Pracy, pod przewodnictwem sędziego Kudla, rozpatrywał wczoraj sprawę długoletnich pracowników fabryki Rudzki i Spółka, Leskiego i Jelińskiego, którzy pozwali pracodawcę do sądu o różnicę emerytury, niedopłaconej im przez ZUPU.

Pracownicy ci, z chwilą ukończenia 65 lat życia otrzymali z ZUPU emeryturę. Jak się jednak okazało, po sprawdzeniu obliczeń, emerytura została im przyznana od mniejszych zarobków niż w rzeczywistości pobierali. ZUPU. — po stwierdzeniu, że firma rzeczywiście w przepisowym terminie nie zgłosiła wszystkich zarobków — emerytury pracownikom nie zwiększył, lecz wydał obliczenie różnicy emerytury, której dwaj pracownicy z winy pracodawcy zostali pozbawieni.

Pozwana firma tłomaczyła się w sądzie tem, iż nie zgłoszone zarobki stanowiły wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i premje za wydajniejszą pracę. Pozwana firma tych zarobków nie zgłaszała, bowiem uważała, że ani wynagrodzenia za godziny nadliczbowe ani t. zw. premje nie podlegają zgłoszeniu do ubezpieczenia w ZUPU.

Sąd Pracy jednakże nie podzielił tego stanowiska i uznał, że zarówno premje jak i wynagrodzenia podlegają zgłoszeniu do ubezpieczenia. Ponieważ firma tych zarobków nie zgłosiła v. terminie, Sąd Pracy zasądził od firmy Rudzki i Spółka na rzecz obu powodów różnicę emerytury za okres od 1.I 1933 oraz na przyszłość po kilkadziesiąt złotych miesięcznie dożywotnio dla każdego z pracowników.

W imieniu pracowników występował tow. adw. Kopankiewicz.

Orzeczenie to ma zasadnicze znaczenie dla pracowników, gdyż wyjaśnia, że do ZUPU pracodawcy winni zgłaszać nie tylko stałą pensję pracowników ale i wszelkie dodatki, a m. in. i wynagrodzenie za godziny nadliczbowe.

I. K.

Humor zagraniczny



Nie może inaczej

Noc bezdomnego fakira.

Wiadomości Sportowe

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego klubów rob.

BIEGI NA PRZEŁAJ ROBOTNICZEGO OŚRODKA W. F. O MISTRZOSTWO WARSZAWY I NAGRODY PRZECHODNIE. Tegoroczne wiosenne biegi na przełaj o robotnicze mistrzostwo Warszawy, oraz nagrody przechodnie ufundowane przez KRKS. Zryw i Robotniczy Ośrodek W. F. organizuje Rob. Ośr. W. F. łącznie z R. K. S. Marymont w niedzielę dnia 7 kwietnia b. r. na terenach Marymontu i Żoliborza. Start i meta odbędzie się na boisku „Koła Polek" na Marymoncie.

Biegi odbędą się w trzech grupach: dla kobiet na przestrzeni 1000 mtr. mężczyzn 4.000 metr. i młodzików 1.500 mtr. W skład drużyny męskiej i młodzików wchodzi ośmiu zawodników, punkty liczy się pierwszym sześciu, u kobiet cztery zawodniczki, punkty liczy się pierwszym trzem. Wszystkie kluby mogą zgłosić dowolną ilość drużyn. Zwycięskie drużyny otrzymują nagrody wędrowne w postaci pucharów. Do konkurencji indywidualnej startować mogą również i niestowarzyszeni. Pierwszych czterech zawodników otrzymuje dyplomy. Wszystkie kluby robotnicze winne zgłosić jak największą ilość zawodników, dając tem dowód swej wszechstronności. Jak w ubiegłym roku na Brudnie tak w tym roku na Marymoncie i Żoliborzu biegi powyższe będą dużą propagandą sportu robotniczego!

Zgłoszenia przyjmuje codziennie w godzinach wieczorowych do dnia 4 kwietnia Robotniczy Ośrodek W. F. Czerwonego Krzyża 20.

Doroczny popis Jutrzni

W ubiegłą sobotę odbył się przy wypełnionej widowni w Cyrku popis zespołów ćwiczebnych Jutrzni.

Popis jako całość wypadł bardzo dobrze. W popisie brało udział ponad 400 ćwiczących kobiet, mężczyzn i dzieci. Poznać było dobrą pracę nad przygotowaniem zespołów, aczkolwiek przy układaniu lekcyj zadużo zwracano uwagę na efekt widowiskowy popisu.

Również zdaje się okres przygotowawczy był za krótki, gdyż w niektórych lekcjach popisowych brak było dobrego wykończenia, dotyczy to przedewszystkiem męskich zespołów gimnastycznych. Uderza tu natomiast świetna pomysłowość w układzie ćwiczeń. Z poszczególnych zespołów najlepiej wypadła lekcja gimnastyki i piramid przy pomocy stołów oraz ćwiczenia przy akompanjamencie ustnych harmonijek. Bardzo dobrze też wypadły zespoły plastyki i tańca.

Sejmik wioślarski w Warszawie

W niedzielę, w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego odbyły się doroczne obrady Sejmiku Wioślarskiego. Wszystkie wnioski i projekty zarządu uchwalone były przez sejmik jednogłośnie, zarząd otrzymał absolutorjum przez aklamację, wszystkie uzupełniające kandydatury do zarządu przyjęte zostały jednogłośnie. Również jednomyślnie zaakceptowane zostały zamierzenia i projekty kapitana sportowego Związku p. Długoszewskiego.

Walne zebranie uchwaliło prowadzić jak najbardziej intensywną pracę nad zawodnikami w poszczególnych klubach, a to ze względu na tegoroczne mistrzostwa Europy.

Mistrzostwa Polski odbyć się mają w dniu 4 sierpnia w Bydgoszczy. Osady, które zostaną zakwalifikowane przez Komisję Pięciu na mistrzostwa Europy (17 sierpnia w Berlinie), pozostaną po mistrzostwach na specjalnym obozie przygotowawczym w Bydgoszczy. Na obóz zakwalifikowane zostaną również te drużyny, które będą miały szanse ubiegać się w roku przyszłym do startowania w regatach olimpijskich.

Czołowe osady mają ponadto startować w nadchodzącym sezonie we Wrocławiu, Gdańsku, Królewcu i Rydze. Na zawodach w Bydgoszczy startować będą zaproszone osady niemieckie, a w Wilnie — niemieckie i łotewskie.

Z pozostałych spraw, poruszonych i załatwionych na sejmiku, warto wspomnieć, że wprowadzono do tabeli punktacyjnej klubów wioślarskich pewne zmiany. Uchwalono, mianowicie, podnieść liczbę punktów, przyznawanych za zwycięstwa na zawodach o mistrzostwo Polski, Europy i w regatach olimpijskich.

Kryminalne sposoby

Pomysłowość przedsiębiorców piekarskich w Tomaszowie Mazowieckim

Stosunki, jakie panują w piekarstwie w Tomaszowie Mazowieckim, są godne pożałowania. W roku ubiegłym robotnicy przystąpili do strajku, w celu unormowania stosunków pracy i płacy. Po kilkudniowym strajku została podpisana umowa w obecności władz administracyjnych, i zdawało się, że nareszcie zapanuje jaki taki ład i zniknie straszny wyzysk.

Niestety! W kilka dni po zawarciu umowy, majstrowie zaczęli zwalniać robotników wykwalifikowanych, przyjmując na ich miejsca robotników z okolicznych wsi, którzy nigdy nic wspólnego nie mieli z piekarstwem. Tych to robotników właściciele zatrudniali po 16 do 20 godzin na dobę, za co zostali wówczas ukarani grzywną od 100 do 400 zł. (na zasadzie apelacji sąd zmniejszył im grzywnę do 150 zł.).

I znowu majstrowie poradzili sobie, a mianowicie: **oto potrącają z tygodniówek robotniczych na opłacenie grzywny, którą, według ich zdania, powinni pokryć robotnicy, opornych zaś zwalniają z pracy, wbrew interwencji Inspekcji Pracy.**

Czas najwyższy, aby władze, które patronowały zawarciu umowy zbiorowej, ukróciły samowolę majstrów.

Pracownicy kinematograficzni

w obliczu walki o umowę zbiorową

Klasowy Związek Pracowników Branży Kinematograficznej, grupujący w swych szeregach około 1.000 członków t. j. wszystkich niemal pracowników tej branży, rozpoczął akcję w kierunku zawarcia nowej umowy zbiorowej. Umową zbiorową objęci być mają zarówno pracownicy kin (mechanicy, pomocnicy mechaników, bileterzy, kasjerki), jak i pracownicy biur (urzędnicy, konserwatorzy, woźni), jak i pracownicy produkcji, a więc stolarze, malarze, elektrycy, laboranci i inni.

Pracodawcy, zorganizowani w trzech organizacjach: właściciel kin, biur wynajmu i producentów, zjednoczeni w Radzie Naczelnej Przemysłu Filmowego, opierają się podpisaniu umowy zbiorowej, jak mogą. Gra na zwłokę, odsyłanie Związku Zawodowego do Rady Naczelnej P. F. — są to wszystko kruczki, mające na celu akcję pracowników jeśli nie osłabić, to odwlec. Równolegle z tem idzie przez kina, biura i hale produkcji fala szykan w stosunku do członków Związku klasowego. Pracownicy, a w szczególności aktywiści związkowi, usuwani są z pracy z miejsca bez ustawowego wymówienia, bez odszkodowania.

Mimo to, moment decydującej rozgrywki jest już bliski.

Projekt umowy zbiorowej, opracowany przez Związek, ma na celu przedewszystkiem polepszenie bytu takich pracowników, jak bileterzy, kasjerki, woźni, którzy dziś w kinach czy biurach, obracających setkami tysięcy, zarabiają po 50 zł. miesięcznie.

Równocześnie chodzi o inne sprawy. Właściciele kin naprzykład niewątpliwie głosić będą na prawo i na lewo, że mechanicy w niektórych kinach zarabiają dobrze. Nie trzeba jednak zapominać, iż ci ludzie, jako tako uposażeni, nie mają naprzykład wcale dni odpoczynkowych, że w najcięższych warunkach ciągłego napięcia nerwów trwać muszą bez żadnego odpoczynku na swych posterunkach.

Chodzi również w umowie zbiorowej o sprawę urlopów, godzin nadliczbowych i t. p.

Tak więc, mimo, iż akcja pracowników branży kinematograficznej obejmuje grupę stosunkowo nieliczną w porównaniu z innemi zawodami, to jednak akcja ich w dniu dzisiejszym nabrać musi wielkiego znaczenia. Bo przecież dziś kino to przedmiot codziennego użytku dla najszerszych mas. Stąd też akcja pracowników filmowych zainteresuje niewątpliwie opinję robotniczą w Warszawie i w całym kraju. Akcja ta znaleźć musi rzetelne zrozumienie i poparcie.

WILLIAM LOCKE 142)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Wszedł do domu w Sussex Gonders pełen wyrzutów sumienia spowodu tego, iż nie pomyślał przedtem o Marceli. Ale, do djabła, człowiek nie może myśleć o wszystkiem naraz! Gdyby dbała o niego dostatecznie na to, aby go poślubić — och, wówczas zapłonęłoby dla niego światło, jakiego nie było jeszcze nigdy na morzu, lub lądzie... Machnąłby wtedy ręką na sprawy tej małej planety: ziemi; byłby panem wszechświata.... Ale to nie miało się stać. Albo niech będzie wszystkiem jako żona, albo niczem.... Nieodwołalna decyzja! Nie jest winą Marceli, że nie kocha go w taki sposób... Niema co o tem myśleć. To należy do przeszłości....

Nawiązał się jednak między nimi cudownie bliski stosunek, tak samo cudowny dla niej — Baltazar nie miał pod tym względem fałszywej skromności — jak i dla niego. A teraz i to miało się skończyć. Co się stanie z Marcelą?

Napełniał fajkę, gdy Quong Ho wszedł do bibljoteki z pełnym szacunku ukłonem.

— Panie — rzekł — czy wolno mi będzie popełnić pewną niedyskrecję?

— Zrobisz to napewno tak dyskretnie — zapewnił Baltazar — że nie będzie to nic szkodziło. No, mówże prędzej!

— Na wypadek, jeżeli pan opuści ten kraj, udając się z misją na Daleki Wschód....

— Cóż ty, do djabła, wiesz o tem? — zapytał Baltazar.

— W wysokich kołach chińskich w Londynie wiadomo o tem powszechnie — odpowiedział Quong Ho.

— Przypuszczam, że również o wielu innych rzeczach, dotyczących mojej osoby?

— Niejednokrotnie nadmieniał pan — rzekł Quong Ho — że moi rodacy odznaczają się nienormalnym apetytem do nieważnych wiadomości.

Pomimo przygnębienia, Baltazar uśmiechnął się ponuro.

— Ano przypuśćmy, że jadę do Chin. Co z tego?

— Czy mógłbym odłożyć uzyskanie stopnia w Cambridge na parę lat i towarzyszyć panu?

Baltazar spojrzał na niego zdumiony:

— Czy Anglja nie jest dość dobra dla ciebie?

Quong Ho przeszedł na kwiecistą chińszczyznę — jedyny środek do wyrażenia uczuć, jakich doznawał... Anglja jest krainą jego marzeń. Ale czemuż ma spoczywać na kwiatach luksusu, podczas gdy mistrz jego spożywać będzie chleb wygnania? Napewno jego niegodna osoba może oddać usługi znakomitemu panu Baltazarowi w charakterze poufnego sekretarza, obznajmionego — dzięki czcigodnemu mistrzowi i opiekunowi — z językiem i mądrością Mandarynów! Albo gdyby to stanowisko uważane było za zbyt wysokie — jego synowskie posłuszeństwo nakazuje mu ofiarować swe usługi w charakterze niewolnika, albo jakiegokolwiek — choćby najskromniejszego — narzędzia, z którego pan Baltazar mógłby zrobić jakiś użytek.

— Och, na miłość Boską mów po angielsku — wykrzyknął Baltazar, którego nerwy znajdowały się w stanie najwyższego naprężenia. Przewidywał on, że w Chinach czekają go podobne niekończące się frazesy, wypowiedziane nieposzlakowaną chińszczyzną...

Quong Ho rozłożył ręce i twarz jego przybrała obojętny wyraz. — Powiedziałem już — rzekł poprostu.

— Nie chcę, aby jeszcze czyjaś karjera wywrócona została do góry nogami — oświadczył Baltazar zirytowanym tonem. — Ty już urządziłeś się odpowiednio. Otrzymasz swój stopień uniwersytecki.... Pozostaniesz w Anglji. Pozatem potrzebny mi tu jesteś, abyś czuwał nad sprawami panny Baring.

— Przyznaję — rzekł? Quong Ho poważnie — że zapomniałem o tej stronie zagadnienia.

Baltazar, zagłębiony w fotelu, z fajką w ustach, patrzył uważnie w skośne, nieruchome oczy swego dziwacznie zaadoptowanego syna. Myśl pozostawienia Marceli pod jego opieką nie wydawała mu się teraz ani trochę komiczna. Przesunął niespokojnie ręką po czole. Czy traci poczucie wartości rzeczy?

Poza swemi intelektualnemi uzdolnieniami, Quong Ho był człowiekiem, odznaczającym się bystrym rozsądkiem, oraz istotą, na której można było polegać bez zastrzeżeń. Marcela wiedziała o tem... W przeciwieństwie do wielu innych nie — podróżujących Angielek, nie uważała ona Chińczyka za coś w rodzaju niebezpiecznego pieska do zabawy... Podzielała w zupełności wiarę Baltazara w Quong Ho.

— Dziękuję ci za twoją propozycję, drogi chłopcze — rzekł Baltazar wkońcu, chcąc naprawić poprzednią niegrzeczność. — Wiem, że zrobiłeś ją pod wpływem uczucia, jakie masz dla mnie. Oceniam to w całej pełni. Gdyby nie chodziło mi o pannę Baring, nie wahałbym się ani chwili. Ale w tych warunkach zostawiam cię tu, jako swego reprezentanta.

Quong Ho skłonił się. — Jeżeli tylko mogę przydać się panu na coś, słowo pańskie jest dla mnie rozkazem — rzekł, odchodząc.

(Dok. nast.)

Wiadomości ze Śląska

Gospodarka u księcia pszczyńskiego

Pierwsze sprawozdanie Zarządu Przymusowego zakładów pszczyńskich

Zarząd Przymusowy zakładów księcia pszczyńskiego obejmujących kopalnie, browary, olbrzymie obszary rolne i leśne oszacowane na miljon zł., złożył swe pierwsze sprawozdanie za okres od 15 września do 31 grudnia 1934 r., wykazując zysk brutto w wysokości 1.724.920.18 zł.

W chwili objęcia tych nieruchomości pod Zarząd Przymusowy, nie istniał żaden kapitał obrotowy, wobec czego skarb państwa, jako główny dłużnik musiał pożyczyć Zarządowi Przymusowemu miljon zł. na poczet kapitału obrotowego.

W okresie sprawozdawczym nastąpiło zwiększenie zapasów gotowych produktów i surowców o kwotę 810.153.52 zł., zapłacono zaległe zarobki i pobory, oraz bieżące daniny i składki ubezpieczeniowe. Z zysku brutto przelał Zarząd Przymusowy 250.000 zł. do Urzędu Skarbowego jako częściowy zwrot zaciągniętej pożyczki oraz wydał 77.135.03 zł. na konieczne inwestycje.

W sprawozdaniu czytamy dalej, że okres sprawozdawczy zalicza się do okresów korzystniejszych, że następne kwoty przypadają na słaby okres konjunktury w przemyśle węglowym. Horoskopy dla zbytu piwa są niekorzystne, ze względu na pogorszenie się zatrudnienia w przemyśle węglowym (robotnik śląski jest głównym konsumentem piwa).

Zarząd Przymusowy zapowiada reorganizację zakładów pszczyńskich oraz akcję oszczędnościową jak następuje:

„Celem poprawienia wyników gospodarczych przy obecnym układzie stosunków, pozostaje jedynie dążenie do uzyskania możliwie wysokiej przeciętnej ceny sprzedaży węgla, w którym to kierunku mam do zanotowania niewątpliwe sukcesy.

Równie jak w innych dyrekcjach, w Dyrekcji kopalń został wydany szereg zarządzeń oszczędnościowych, przewidziano dalej reorganizację oraz zmniejszenie zarówno załogi robotniczej, jak i urzędniczej. Zarządzenia te dadzą efekt gospodarczy dopiero w roku 1935.

W oddziale technicznym wydano również szereg zarządzeń, które częściowo w okresie sprawozdawczym dały już wyniki, jak np. zwiększenie wydajności robotnika".

Jak wynika z powyższego ustępu sprawozdania Zarządu Przymusowego, poszedł tenże całkowicie po utartym szlaku metod kapitalistycznych a mianowicie po linji zmniejszenia załóg i powiększenia wydajności. Sanacyjny Zarząd Przymusowy nie wniósł zatem żadnych nowych myśli gospodarczych i nie należy też od tego Zarządu spodziewać się jakichkolwiek zmian, godnych do zanotowania ze społecznego punktu widzenia.

Ze sprawozdania wynika też, że okres rządów Zarządu Przymusowego potrwa w zakładach pszczyńskich dłużej niż — przewidywano.

Należności Urzędu Skarbowego tytułem zaległych podatków wynoszą dziś jeszcze po różnych skreśleniach około 12 miljonów zł. Na poczet tych zaległych podatków nie wpłacono dotychczas nic. Licząc przeciętnie po 4 miljony czystego zysku rocznie (w najlepszym wypadku) potrwa okres rządów Zarządu Przymusowego jeszcze około 3 lat.

W roku 1937 upływa termin ważności Konwencji Generalnej, obowiązującej na Śląsku. Z chwilą tą wchodzi na G. Śląsku ogólno-polska ustawa parcelacyjna w życie. Czy zostanie ona tu zastosowana? Jeżeli zatem książę pszczyński do roku 1937 nie zdobędzie potrzebnych na zapłacenie zaległych podatków kwot (co jest mało prawdopodobne) to Rząd polski miałby drogę do moralnej akcji parcelacyjnej otwartą. Czy skorzysta z tej okazji i pozbawi najbardziej butnego magnata olbrzymich obszarów rolnych, stanowiących oparcie dla wszelkiego prusactwa na Śląsku? Czekamy!

Na kopalni Mysłowickiej coś się psuje

Od pewnego czasu załoga kop. Mysłowickiej stała się do pewnego stopnia objektem spekulacji politycznej. Jakiś zły duch, którego nazwiska narazie nie wymieniamy, stara się wpływać przez poszczególne jednostki na to, aby zakłócić dotychczasowy spokój na kopalni.

Role sportowców, rezerwistów, Z. Z. Z-kowców i innych podzielono między poszczególnych inżynierów, którzy znowu posługują się pewnemi jednostkami z załogi, mającemi odegrać rolę rozbijaczy.

Dyrektor kopalni, inżynier Kmietowicz, który równocześnie zastępuje naczelnego dyrektora p. Sznapkę jest prawdopodobnie za bardzo zaabsorbowany pracą, aby zajrzeć za kulisy działalności swego złego ducha. Zwracano już p. inż. Kmietowiczowi uwagę na niewłaściwe postępowanie tego ducha, albowiem dla każdego znającego tryb urzędowania na kopalni, jest niezrozumiałe gdy w pewnych wypadkach p. dyrektor powiada tak, zaś duch powiada nie.

Narazie powstrzymujemy się od opublikowania nazwisk, jak również od oświetlenia posunięć pewnych jednostek. Nadmieniamy jednak, że załoga kop. Mysłowickiej rozbić się nie da.

Wypadek w biedaszybie

W jednym z bieda-szybów, na polach koło Wojkowic Komornych, wydarzył się tragiczny wypadek. Na dole biedaszybu pracował bezrobotny, Juljan Zimny, zamieszkały w Wojkowicach Komornych. W czasie pracy oberwały się ze stropu zwały węgla, zasypując Zimnego. Koledzy nieszczęśliwego rozpoczęli akcję ratowniczą i niebawem zdołali wydostać go na powierzchnię. Jak się okazało, Zimny doznał złamania nogi. Przewieziono go do szpitala.

I to się dzieje w Polsce pod rządami sanacji!

Pisaliśmy już o rzekomych nagrodach i krzyżach zasługi, wydawanych przez Rząd hitlerowski dla byłych uczestników wojny i inwalidów wojennych. Ubiegający się o te „krzyże zasługi" muszą wypełnić odpowiednie formularze. Najbardziej zadziwia fakt, że kandydatów na te krzyże na Górnym Śląsku jest bardzo wielu.

Przed gmachem Generalnego Konsulatu w Katowicach zbierały się tłumy ludzi, a widziało się nawet kolejarzy w mundurach, którzy, nie bacząc na to, że noszą mundur polskiego urzędnika, pchali się do gmachu Konsulatu.

Kiedy Centralny Związek Inwalidów zwrócił si do Generalnego Konsulatu niemieckiego z zapytaniem, czy istotnie otrzymają inwalidzi wojenni jakieś odszkodowanie, Generalny Konsul zaprzeczył temu, jednak według wiadomości, które napłynęły z prowincji, rozdawano pomiędzy polskich obywateli formularze na uzyskanie krzyża zasługi w olbrzymich ilościach. Wszystko to działo się pod okiem „sanacji", która tolerowała ten stan rzeczy.

Nastroje na Górnym Śląsku zmieniły się w ostatnich latach niepokojąco, szczególnie na pograniczu. Dowodem tego jest list, jaki dostał się do naszych rąk, pochodzący z jednej z pogranicznych miejscowości. List ten brzmi:

„Jak Wam już wiadomo, dopomina się naród o tą nagrodę po Hindeburgu dla tych, którzy odbyli wojnę światową. Generalny Konsulat niemiecki w Katowicach, wydawał takie formularze, lecz ostatnio tych formularzy zabrakło. Według mego zdania należałoby ludziom, chcącym uzyskać tą nagrodę ulżyć i zaoszczędzić im wędrówki do Katowic, po taki formularz. Proszę mi przysłać 50 sztuk tych formularzy na mój rachunek. Może da się te formularze nabyć w Konsulacie, lub sklepie?

Podpis".

List ten, napisany po polsku, świadczy, że obywatele polscy, w dodatku Polacy, nie uważają odbierania od rządu niemieckiego orderów i pieniędzy za rzecz nieodpowiednią. Takie postawienie sprawy było przed kilku laty absolutnie nie do pomyślenia.

Dziś, pod rządami „sanacji", na Śląsku jesteśmy świadkami niesłychanego załamania się prestiżu naszego Państwa. Nic dziwnego, jeżeli toleruje się wiece hitlerowskie, na które sprowadza się agitatorów z Wrocławia, a rozbija się wiece polskich stronnictw. Nie chce tego widzieć „sanacja", wprowadzająca Warszawę w błąd fałszywymi raportami.

Samobójczy skok z pociągu

Wczoraj wieczorem popełnił samobójstwo, wyskakując z pociągu w pełnym biegu na linji Nowy Bytom, Chebzie 25-letni Władysław Burdecki, urzędnik huty „Pokój".

Desperat doznał przytem pęknięcia podstawy czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Przy denacie znaleziono listy pożegnalne, z których wynika, że powodem samobójstwa był zawód miłosny.

Poczekalnie tramwajowe

Zarząd tramwajów udzielił towarzystwu handlowemu w Katowicach koncesji na budowę poczekalni na przystankach tramwajowych. Przy poczekalniach takich w niektórych punktach urządzone będą bufety: można będzie tam również nabyć bilety tramwajowe. Osoby, które zaprojektowały budowę poczekalni, poczyniły również starania w zarządach miejskich na uzyskanie odpowiedniej koncesji, zezwalającej na zrealizowanie ich projektów.

Sport robotniczy

PO WALNEM ZEBRANIU R. K. S. „TYPOGRAFJA".

W niedzielę, dnia 17 lutego odbyło się walne zebranie wym. klubu, na którem wybrano nowe władze klubu w osobach: Komisar Marjan (prezes), Foltyn Emanuel, Bartkowiak Emil, Michalski Alfons i in. Wszelką korespondencję kierować: *Foltyn E.* (sekr.) *Katowice, Krakowska 44.* Poszukujemy przeciwników.

Radjo

Wtorek, dnia 26 marca.

6.30 „Kiedy ranne". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik. 7.25 D. c. muzyki. 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.00 Muzyka. 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiadomości o eksporcie. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert. 16.30 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 16.45 Muzyka. 17.00 „Skrzynka PKO.". 17.15 Kwartet smyczkowy. 17.50 Skrzynka językowa. 18.00 Recital śpiewaczy. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Muzyka (płyty). 19.07 Program. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Duet saksofonowy. 19.50 Pogadanka. 20.00 Recital fortepianowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy". 21.00 Komedja muzyczna. 22.30 Feljeton. 22.45 Muzyka salonowa. 23.00 Wiadomości meteorol. 23.05 D. c. muzyki.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Wtorek, 26 marca „Koncert Konserwatorjum Muz." o godz. 20.

Środa, 27 marca „My — Pierwsza Kadrowa" godz. 20.

Czwartek, 28 marca „Śluby Panieńskie" premjera godz. 20.

I. R. Sp. 49.

Ogłoszenie.

W tut. rejestrze spółdzielni Nr. 49 przy Spółdzielni Spożywców Naprzód wpisano jak następuje:

W miejsce Pawła Kusia i Pawła Wali wstąpili Jan Pająk z Ćwiklic i Jan Krawieczek z Pszczyny jako nowi członkowie zarządu.

Uchwałą walnego zebrania z dnia 11 marca 1934 r. zmieniono paragraf 12 punkt a) statutu, który otrzymał brzmienie: Przy podpisywaniu deklaracji na członka spółdzielni wpłacić należy na udział wynoszący 25 zł. kwotę 1 zł., oraz wstępne 50 groszy. W ciągu pierwszego roku od chwili przystąpienia do spółdzielni wpłacić należy 4 złote, resztę 20 zł. płaci członek po 4 złote rocznie.

Sąd Grodzki w Pszczynie.

Niedola robotników w Zagłębiu

Delegacja robotników interwenjowała w starostwie w sprawie zmniejszenia czynszów w mieszkaniach na kolonji robotniczej w Niemcach w Zagł. Dąbr.

Kolonja ta podlega sejmikowi. Delegację przyjął starosta Boxa. Pozatem delegacja interwenjowała w sprawie zredukowanych robotników towarzystwa sosnowieckiego, zamieszkałych w domach kopalnianych w Klimontowie. Dyrekcja towarzystwa z dniem 1 kwietnia zamierza usunąć z mieszkań 17 rodzin zredukowanych robotników. Pozatem towarzystwo franko - włoskie zamierza usunąć z mieszkań kopalnianych 20 emerytów. Delegacja domagała się od starosty Boxy zajęcia się losem tych robotników.

„Robota" N.P.R.-owców na kopalni „Wujek"

Wskutek postawienia wniosku przez dyrekcję kopalni „Wujek" do Komisarza Demobilizacyjnego o powiększenie turnusów z 500 na 700 robotników, tow. Tyrk zwołał zgromadzenie, celem poinformowania załogi i podjęcia odpowiednich uchwał.

Konferencja taka została wyznaczona na 19 b. m. N. P. R.-owski organ i „Kurjer Poranny" z dnia 19b.m. nazwał ten krok rady zakładowej „skandalem". N. P. R.-owcy nie mogą znieść bowiem, jak nasi towarzysze, szczerze broniąc robotników, informują ich na czas, a nie po dokonanym fakcie.

Autor artykułu pisze też m. in., że na poprzedniem zebraniu załogowem, które odbyło się w dniu 25 lutego r. b., Centralny Związek Górników ratował sytuację śpiewem „Międzynarodówki". Tymczasem ratować sytuację radziby N. P. R.-owcy, podczas kiedy Centralny Związek Górników jej ratować nie potrzebuje, albowiem posiada pełne zaufanie załogi tej kopalni, a N. P. R.-owcy nie mają tam nic do powiedzenia.

Wiadomo też wszystkim, że sekretarz N.P.R.-owski, pan Manowski, przybywając na zgromadzenie, nie ma odwagi wstąpić na salę obrad, tylko dyryguje swoimi rekrutami od bufetu z szynku. Poczciwi N.P.R.-owcy, słuchając go, nieraz narobią na zgromadzeniu załogowem daremnie i niepotrzebnie kłótni.

Cała treść artykułu świadczy o bardzo niskim poziomie myślenia autora, oraz zdradza żal, że N.P.R.-owcy utracili wpływy na tej kopalni.

Możemy ich zapewnić, że do władzy N.P.R.-owcy nigdy nie powrócą.

Wiadomości różne

Na nadzwyczajnem zebraniu kasy pogrzebowej kop. „Ficimus" rozpatrywano wniosek o urządzeniu własnego instytutu pogrzebowego. Zaznaczono, że trumny przy zakupnie wprost w fabryki kosztują 100 do 150% taniej, niż w sklepie. Wniosku jednak nie przyjęto.

Ulica przed kościołem w Zawodziu była onegdaj miejscem krwawych porachunków osobistych pomiędz niejakim Wacławikiem i Sieroniem z M. Dąbrówki. Swego czasu oskarżył Wacławik żonę Sieronia o kradzież. Na rozprawie sądowej okazało się jednak, że oskarżenie było niesłuszne. Sprawa ta stała się odtąd kamieniem niezgody pomiędzy W. S. Wacławik postanowił rozprawić się przy pomocy rewolweru z Sieroniem. Spotkawszy go na ulicy, zaczął strzelać do niego, jednak chybił. Następnie strzelił sobie w głowę i poniósł śmierć na miejscu.

***

Dziwną przygodę miał onegdaj restaurator Badura z Brzezinki pod Mysłowicami. Zauważył on zdziwiony głośne ujadanie psa na podwórzu, który skakał dokoła jakiegoś okrągłego przedmiotu. Gdy Badura wszedł na podwórze, spostrzegł z przerażeniem, że tajemniczym przedmiotem jest czaszka ludzka w stanie rozkładu. Zawiadomiono policję — która przeprowadza badania, skąd dostała się czaszka ludzka na podwórze restaurcji. Jak przypuszczają musiał pies wygrzebać czaszkę gdzieś w polu. Według pogłosek dokonano w okolicy morderstwa, a zwłoki pogrzebano w polu.

Wiadomości z Krakowa

Niesłychany wyzysk malarzy

Upadek rzemiosła jest znanym faktem w Polsce, jednak gdy ktoś chce mieć pojęcie o upadku rzemiosła, niech wglądnie w stosunki u malarzy, a zobaczy, jakie tam jest piekło pracy.

Majstrów w Krakowie malarskich, lakierniczych i szklarskich jest około 300, zaś robotników ponad 500. Kilka poważniejszych, zatrudniających po kilku lub kilkunastów czeladników firm, albo zupełnie już zbankurtowało, albo boryka się z trudnościami, które stwarza konkurencja t. zw. majstrów, wyrywających sobie gołą kość pracy, przy której nie potrafią się nakarmić. Jak stado głodnych wilków, rzucają się na każdą drobną robotę i wykonują za głodowe płace. Majster taki zatrudnia jednego lub dwu chłopaków, których łudzi obietnicą nauczenia pracy i wyzwolin. Chłopak znosi niewolę terminu w niedających się opisać warunkach, bo sam majster zarabia przecież po 3 do 4 zł. dzien nie za swoją osobistą pracę, a często przytem bierze jeszcze na kredyt liczne materjały.

Roboty wykonane są oczywiście futurystycznie, taka moda; o solidnej i trwałej robocie niema mowy przy takich zarobkach.

Co może zarobić robotnik, gdy dostanie pracę u takiego majstra, gdy ten przypadkowo ma trochę więcej roboty i sam jej nie potrafi wykonać? Oczywiście o cenniku nie może być mowy, cennik nawet II klasy 1.10 za godzinę, to niedostępny ideał dla takiego majstra, a co dopiero robotnika!

Biedny lokator, który musi odnowić sobie mieszkanie, łudzi się, że taniej mu wykonają pracę, a tymczasem, nim upłynie parę miesięcy, to malatura spada za kołnierz, do zupy na stole albo zebrana jest ze ściany na liche ubranie lokatora. I wyścig ten trwa.

Malarze - robotnicy, mający trochę poczucia godności człowieka, otrząsają się i obmyślają sposoby walki z temi nieludzkiemi warunkami. Organizują się, by przeciwstawić się temu okropnemu losowi.

Walne Zebranie Krakowskiego Koła Z.Z.K.

Dnia 17 marca 1935 roku odbyło się 16 doroczne Walne Zebranie członków Koła Zawodowego Związku Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Zebranie zagaił przew. kol. Czekański, skreśliwszy w krótkiem przemówieniu cel organizacji ZZK. poczem wybrano prezydjum zebrania w osobach kol. kol. Packana, Czekańskiego i Flachta, przewodniczących, i kol. Fusska, sekretarza.

Sprawozdanie z działalności Koła za ubiegłą kandencję złożyli: Organizacyjne — kol. Czekański; Kasowe — kol. Sikora; Kulturalno - Oświatowe — członek WW. kol. Bator i Komisji Rewizyjnej — kol. Pellar.

Na wniosek Kom. Rew. uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, niezależnie od tego zebranie wyraziło uznanie Kom. Kult.-Ośw. za jej wydatną działalność.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierało głos wielu członków, wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Czekański, Flacht, Sikora, Fussek, Stawarz, Wrona, Gracz, Zuzek, Packan, Busch, Mozgała.

Zastępcami do Zarządu Koła wybrani zostali: Gola, Lorenz, Baściak, Kuciel i Gerlach.

Do Komisji Rewizyjnej: Pellar, Gajer i Wilkoń.

Zastępcy Kom. Rewizyjnej: Lewkowicz i Pająk.

Delegatami na Zjazd okręgowy i krajowy wybrano kol. kol.: Czekańskiego, Sikorę, Flachta, Mozgałę i Packana.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski.

Drukarnia Sp. Nakł. - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.